BIBLIOTEKA PAN Dr inw. w KOSZALINIE

Cena 10 zł

KURIER koszaliński

Rok I | Niedziela, 29 października 1950 r. | Nr 83

Manifestacja na rzecz przyjaźni polsko-niemieckiej

Jednomyślną uchwałą Sejm R. P. ratyfikował Układ Zgorzelecki

o wytyczeniu ustalonej i istniejącej granicy państwowej polsko-niemieckiej

WARSZAWA (PAP) W DNIU WCZORAJSZYM OBRADOWAŁ SEJM USTAWODAWCZY RP POD PRZEWODNICTWEM WICEMARSZAŁKA BARCIKOWSKIEGO. PO WYSŁUCHANIU OŚWIADCZENIA RZĄDOWEGO, WYGŁOSZONEGO PRZEZ WICEMINISTRA SPRAW ZAGRANICZNYCH DR STANISŁAWA SKRZESZEWSKIEGO, SEJM JEDNOMYŚLNĄ UCHWAŁĄ RATYFIKOWAŁ UKŁAD MIĘDZY RZECZPOSPOLITĄ POLSKĄ I NIEMIECKĄ REPUBLIKĄ DEMOKRATYCZNĄ O WYTYCZENIU USTALONEJ I ISTNIEJĄCEJ POLSKO - NIEMIECKIEJ GRANICY PAŃSTWOWEJ, PODPISANY W ZGORZELCU DNIA 6 LIPCA 1950 R.

Na posiedzenie przybył rząd z premierem Cyrankiewiczem, wicepremierami Mincem, Chełchowskim, Korzyckim i ministrem Obrony Narodowej Marszałkiem Polski Rokossowskim na czele. Obecny był również szef misji dyplomatycznej NRD amb. Friedrich Wolf.

Po uczczeniu pamięci zmarłych ostatnio posłów Andrzeja Maja i Tomasza Wiącka, Izba odesłała do odpowiednich komisji 16 dekretów rządowych oraz wyraziła zgodę na uzupełnienie porządku dziennego drugim punktem, a mianowicie pierwszym czytaniem **rządowego projektu ustawy o zawodzie lekarza.**

Z kolei Sejm przystąpił do pierwszego czytania **rządowego projektu ustawy o ratyfikacji układu miedzy Rzeczpospolitą Polską a Niemiecką Republiką Demokratyczną o wytyczeniu ustalonej i istniejącej polsko - niemieckiej granicy państwowej, podpisanego w Zgorzelcu dnia 6 lipca 1950 r.**

Wicemarszałek Barcikowski udzielił głosu wiceministrowi spraw zagranicznych **dr Stanisławowi Skrzeszewskiemu**, którego przemówienie przerywane było przez Izbę burzliwymi oklaskami.

(Przemówienie wiceministra Skrzeszewskiego podajemy od dzielnie).

Ratyfikacja Układu Zgorzeleckiego ukoronowaniem etapu stabilizacji stosunków polsko-niemieckich

Po przemówieniu wiceministra Skrzeszewskiego, **przedstawiciele wszystkich klubów poselskich jednomyślnie wypowiadali się za ratyfikacją układu między Rzeczpospolitą Polską a Niemiecką Republiką Demokratyczną o wytyczeniu ustalonej i istniejącej polsko-niemieckiej granicy państwowej.**

Pos. Dworakowski (PZPR) stwierdził, że ratyfikacja układu Zgorzeleckiego jest ukoronowaniem etapu normalizacji i stabilizacji stosunków na polsko - niemieckiej granicy.

Mówca przypomina, że rządy sanacyjne w obawie przed rewolucyjnymi siłami polskiej klasy robotniczej paktowały z faszyzmem hitlerowskim w celu wspólnego pochodu przeciwko krajowi socjalizmu — Związkowi Radzieckiemu.

Rozgromienie hitleryzmu przez Armię Radziecką, dowodzoną przez Generalissimusa Stalina, zapewniło wyzwolenie narodowi polskiemu i stało się momentem przełomowym w historii tych wszystkich narodów, które miłują pokój oraz wprowadzają ustrój pełnej sprawiedliwości społecznej. Zwycięstwo to — stwierdza mówca — **stało się również momentem przełomowym dla narodu niemieckiego i stworzyło warunki dla ukształtowania się stosunków polsko - niemieckich na nowych przyjacielskich podstawach.**

Pos. Juszkiewicz (ZSL) zwraca uwagę na zagadnienie przemian ekonomicznych w NRD. Mówca podkreśla tu znaczenie reformy rolnej. Położyła ona kres panowaniu junkierstwa, które łącznie z przedstawicielami kapitału monopolistycznego było w Niemczech siłą zainteresowaną w zaborczych wojnach.

Przeciwstawiając temu stanowi stosunki w Zachodnich Niemczech opanowanych przez imperialistów anglo - amerykańskich mówca stwierdza, że szerzone są tam hasła napaści na wschód, ponownego najazdu na ziemie polskie w duchu rewizjonistycznych zakusów odradzającego się hitleryzmu.

Poważny ustęp swego przemówienia poświęca pos. Juszkiewicz sprawie przedłużania się okresu tymczasowości stanowisk kościelnych na polskich ziemiach zachodnich.

Chłopi pracujący — ciągnie mówca — tak jak cały naród polski nie mogą przejść obojętnie wobec faktu, że po stabilizacji stosunków na granicy polsko - niemieckiej Episkopat Polski ignoruje jednolitą postawę narodu polskiego. Postawa Episkopatu narusza porozumienie pomiędzy Episkopatem i Rządem RP, jaskrawo koliduje z interesem państwa i interesem narodowym Polski, a jest na rękę tylko czynnikom antypolskim i podżegaczom wojennym. Zachęta do „powrotu na dawne ziemie", płynąca z Rzymu znajduje jeszcze bardziej buńczuczne ujęcie w zaborczych wystąpieniach pupila Watykanu — Adenauera.

Nie może być żadnej wątpliwości co do tego, że całe społeczeństwo polskie w pełni podziela stanowisko zajęte w tej sprawie przez Rząd RP, a w interesie samej hierarchii kościelnej w Polsce powinno leżeć, by stan tymczasowości na Ziemiach Zachodnich jak najszybciej został zakończony.

Na zakończenie pos. Juszkiewicz oświadcza, że klub poselski ZSL głosować będzie za ratyfikacją.

W sprawie granicy Odra — Nysa stoi w Polsce zwarty mur

Pos Wende (SD) stwierdza, że szczerze demokratyczna, pokojowa polityka czołowych przywódców Niemieckiej Republiki Demokratycznej każe patrzeć spokojnie w przyszłość rozwoju stosunków polsko-niemieckich.

W imieniu katolicko - społecznego klubu poselskiego zabiera głos **pos. Frankowski, który m. inn wyraża jako katolik ubolewanie, że „pierwsze skrzypce" w antypolskim koncercie nienawiści i odwetu obok innych czynników politycznych grają katolicy niemieccy z powaźną częścią Episkopatu Niemiec Zachodnich na czele. „Pragnę z trybuny sejmowej zwrócić uwagę zarówno katolikom w NRD jak i katolikom polskim na konieczność zajęcia zdecydowanej postawy wobec tej nieobliczalnej akcji katolików zachodnio - niemieckich"** — mówi wśród oklasków pos. Frankowski, który stwierdza następnie, że w sprawie granicy Odra - Nysa stoi w Polsce zwarty mur ,katolicy zaś są jego częścią składową.

Uznając za zrozumiałe przypomnienie rządu Polski Ludowej wystosowane ostatnio do Episkopatu w sprawie realizacji postulatów dotyczących organizacji Kościoła katolickiego na Ziemiach Zachodnich, pos. Frankowski podkreśla, iż życzeniem katolików polskich jest, **aby Episkopat użył tak bogatej argumentacji moralnej i narodowej wobec sekretariatu stanu Stolicy Apostolskiej i słuszne postulaty możliwie szybko zrealizował.**

Ostatni mówca w dyskusji, pos. **Kruczkowski (PZPR)**, zwraca uwagę na wielką doniosłość wychowawczą układu Zgorzeleckiego. Układ ten mówi światu, że ludy wyzwolone spod władzy monopolów kapitalistycznych zdolne są przekreślić zbrodnicze rachuby tych, którzy w granicach państw chcą widzieć tylko krwawe linie przyszłych frontów.

Nasza geografia — mówi z naciskiem pos. Kruczkowski — **to geografia pokoju. Jest to jedyna geografia, której powinny się uczyć dzieci wszystkich krajów, której od lat uczą się dzieci Związku Radzieckiego a dzisiaj również dzieci w Polsce i w Niemieckiej Republice Demokratycznej.**

Izba reaguje gorącymi oklaskami, gdy pos. Kruczkowski w zakończeniu nazywa Układ Zgorzelecki jednym z aktów otwierających księgę nowej, pokojowej geografii świata.

Jednomyślna uchwała Sejmu

Z uwagi na jednomyślność wypowiedzi przedstawicieli wszystkich klubów poselskich — wicemarszałek Barcikowski proponuje natychmiastowe przystąpienie do drugiego i trzeciego czytania — bez odsyłania projektu ustawy do komisji.

Jednomyślność Sejmu, jako reprezentacji całego narodu znalazła potwierdzenie w głosowaniu, w drugim i trzecim czytaniu.

Gdy wicemarszałek Barcikowski stwierdza uchwalenie ustawy ratyfikacyjnej, posłowie wstają i przez dłuższą chwilę manifestują uczucia radości. Wszyscy zwracają się w stronę loży dyplomatycznej, z której amb. Wolf pozdrawia Izbę, dziękując za te manifestacje przyjaźni. W owacji biorą również udział członkowie rządu z premierem Cyrankiewiczem na czele.

Projekty ustaw, zawarte w dwóch dalszych punktach porządku dziennego, odesłano do odpowiednich komisji.

Ratyfikacja Układu Zgorzeleckiego *jeszcze jednym dowodem* zwartości, solidarności i niezłomności obozu pokoju i demokracji

Przemówienie wiceministra spraw zagran. dr. Stanisława Skrzeszewskiego *na posiedzeniu Sejmu Ustawodawczego*

WYSOKA IZBO!

Rząd zwraca się do Sejmu o ratyfikacje układu między Rzeczpospolitą Polską a Niemiecką Republiką Demokratyczną o wytyczeniu ustalonej i istniejącej polsko-niemieckiej granicy państwowej — układu podpisanego w Zgorzelcu dnia 6 lipca br.

Na tle aktualnej międzynarodowej sytuacji politycznej układ zgorzelecki posiada znaczenie nie tylko dla stosunków polsko-niemieckich, ale również dla wzmocnienia pokoju w całym świecie.

Jak się to stało, że po walkach Niemiec przeciw Polsce, powtarzających się w ciągu wielu wieków — że po potwornych dla nas doświadczeniach hitlerowskiej okupacji — dochodzi do pokojowego, dobrowolnego i przyjacielskiego uregulowania po wieczne czasy problemu naszej zachodniej granicy?

Faktem przełomowym było historyczne, olbrzymimi ofiarami okupione, zwycięstwo bohaterskiej Armii Radzieckiej nad hitlerowskimi hordami, faktem przełomowym było rozgromienie faszystowskich Niemiec przez kraj zwycięskiego socjalizmu.

Faktem, który zadecydował o ugruntowaniu dobrosąsiedzkich stosunków na naszej granicy zachodniej, jest powstanie — dzięki zwycięstwu ZSRR nad hitlerowskimi Niemcami — Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Dążąc konsekwentnie do utrzymania pokoju, rząd radziecki był promotorem układu poczdamskiego i niezłomnie domaga się jego realizacji, jako podstawy pokoju w Europie.

Mocarstwa zachodnie ciągle jeszcze uniemożliwiają powstanie jednolitych, Demokratycznych Niemiec w myśl zobowiązań przyjętych na siebie przez te państwa w układzie poczdamskim. *Zwycięstwo ZSRR w ostatniej wojnie umożliwiło dotychczas wobec rozłamowej polityki mocarstw zachodnich, powstanie jedynie na terenach radzieckiej strefy okupacyjnej- zgodnie z duchem układu poczdamskiego— demokratycznego i pokojowego państwa niemieckiego.* Związek Radziecki stworzył bowiem we wschodniej strefie Niemiec warunki, dające siłom postępu i demokracji możliwość swobodnego rozwoju. *Nastąpiły tam głęboko sięgające przeobrażenia społeczne.*

Dzięki tym sprzyjającym warunkom elementy postępowe pod kierownictwem SED, przodującej partii mas pracujących, potrafiły skupić wokół swego programu olbrzymią większość społeczeństwa w kraju.

Niemiecka Republika Demokratyczna stała się nowym ogniwem obozu pokoju i wraz ze Związkiem Radzieckim oraz krajami demokracji ludowej czynnie walczy przeciw polityce agresji państw imperialistycznych, demaskuje istotne cele posunięć anglo-amerykańskich imperialistów w stosunku do Niemiec, nawołuje społeczeństwo Niemiec Zachodnich do oporu narodowego przeciw rozbijaniu jedności Niemiec, szowinizmowi, rewizjonizmowi i remilitaryzacji.

Nie można pominąć milczeniem znaczenia NRD dla realizacji hasła zjednoczenia Niemiec w jednolite, demokratyczne, pokojowe państwo. *NRD jest motorem działania i nadzieją realizacji narodowych aspiracji niemieckich mas ludowych.*

Dla uwypuklenia znaczenia powstania Niemieckiej Republiki Demokratycznej przytoczyć należy *słowa Wielkiego Stalina*, który przed rokiem z okazji powstania NRD pisał do prezydenta Piecka i premiera Grotewohla w historycznej depeszy z dnia 13 października ub. r.:

„Utworzenie pokojowej Niemieckiej Republiki Demokratycznej jest punktem zwrotnym w dziejach Europy. Nie ulega wątpliwości, że istnienie pokojowych demokratycznych Niemiec obok istnienia pokojowego Związku Radzieckiego wyklucza możliwość nowych wojen w Europie kładzie kres przelewowi krwi w Europie, uniemożliwia ujarzmienie krajów europejskich przez imperialistów świata".

Polityka Polski Ludowej— pomimo okrutnych cierpień, jakich naród polski doznał od barbarzyństwa hitlerowskiego — od samego początku nie głosiła idei ślepej zemsty. *Polska wysuwała postulat konstruktywnego rozwiązania problemu niemieckiego.* Drogę do tego celu widziała Polska w *wykonaniu uchwał poczdamskich i zapewnieniu Niemcom pełnych możliwości pokojowego i postępowego rozwoju.*

Utworzenie NRD dało przesłanki dla zabezpieczenia trwałego pokoju

Analizę znaczenia, jakie dla Polski ma powstanie NRD, dał Prezydent Bolesław Bierut na III KC PZPR:

„Polska bardziej niż jakikolwiek inny kraj w pełni docenia znaczenie powstania NRD. Dzięki konsekwentnej polityce Związku Radzieckiego, który stoi niezłomnie na gruncie ścisłego wykonania uchwał poczdamskich, po raz pierwszy od wielu stuleci powstają przesłanki dla trwałego zagwarantowania bezpieczeństwa Polski od zachodu i zabezpieczenia trwałego pokoju w całej Europie. Dzięki dynamice niemieckich sił demokratycznych, korzystających z poparcia ZSRR, będą raz na zawsze wyrwane korzenie ekspansywnych dążeń na wschód, którym od wieków hołdowały niemieckie klasy posiadające — junkrzy i kapitaliści. Dlatego Polska jest tak żywotnie zainteresowana w zjednoczeniu Niemiec... Dlatego ważne jest umocnienie stosunków przyjaznej współpracy z Niemiecką Republiką Demokratyczną"

Konstruktywny program polityki polskiej w sprawie Niemiec wypływa z marksistowsko-leninowskiej oceny źródeł imperializmu niemieckiego i opierał się na zaufaniu do możliwości rozwojowych prawdziwie postępowych sił w Niemczech. Słuszność tej oceny potwierdził fakt, że przodujące siły, które kierują Niemiecką Republiką Demokratyczną *jako jedno z pierwszych zadań postawiły i realizują program przyjaźni polsko-niemieckiej.*

Pierwszym i kardynalnym faktem musiało być i było uregulowanie państwowej granicy polsko-niemieckiej, jej dobrowolne i ostateczne przez stronę niemiecką uznanie jako ustalonej i nienaruszalnej. Stało się jedną z pierwszych decyzji rządu NRD. Już dnia 11 października ub. r., a więc zaledwie w kilka dni po powstaniu Niemieckiej Republiki Demokratycznej — *prezydent Niemieckiej Republiki Demokratycznej — Wilhem Pieck* powiedział:

Granica, która nie dzieli, lecz łączy oba narody

„Wasza przyjaźń ze Związkiem Radzieckim uzupełnia przyjaźń z krajami demokracji ludowej, w szczególności z sąsiednimi krajami — Polską i Czechosłowacją. Nie ścierpimy nigdy, aby granica na Odrze i Nysie została nadużyta dla podżegania narodu niemieckiego przeciwko naszemu polskiemu sąsiadowi przez siły imperialistyczne, zainteresowane w nowej wojnie. Granica na Odrze i Nysie ma być granicą pokoju i nie może nigdy mącić przyjaznych stosunków z narodem polskim".

W deklaracji tej mieścił się programowy wyraz woli oparcia stosunków polsko- niemieckich na nowych przesłankach.

Niemiecka Republika Demokratyczna zerwała raz na zawsze, że zgubną i haniebną tradycją „marszu na wschód" i postawiła sobie za zadanie stworzenie podstaw pokojowej i dobro-sąsiedzkiej współpracy miedzy narodem polskim i narodem niemieckim.

Ważnymi etapami na drodze realizacji tego programu były **wizyta delegacji rządowej NRD w Warszawie w dniu 6 czerwca rb. i układ podpisany w miesiąc później w Zgorzelcu.** Plonem rozmów przeprowadzonych w Warszawie była **wspólna deklaracja w sprawie wytyczenia granicy państwowej na Odrze i Nysie Łużyckiej oraz kilka doniosłych porozumień, zwłaszcza w dziedzinie współpracy gospodarczej i wymiany kulturalnej.**

Układ zgorzelecki zawarto w wykonaniu deklaracji rządów Rzeczypospolitej Polskiej i Niemieckiej Republiki Demokratycznej ogłoszonej w Warszawie w dniu 6 czerwca 1950 r. W deklaracji oba rządy zgodnie ustaliły, że:

(Dalszy ciąg na str. 2-ej)

Układ Zgorzelecki i jego ratyfikacja
doniosłym wkładem w wielkie dzieło walki o Pokój
(Dalszy ciąg przemówienia wiceministra spraw zagranicznych dr Stanisława Skrzeszewskiego)

„W interesie dalszego rozwoju i pogłębienia dobro-sąsiedzkich stosunków i przyjaźni między narodem polskim i niemieckim leży wytyczenie ustalonej i istniejącej między obu państwami nienaruszalnej granicy pokoju i przyjaźni na Odrze i Nysie Łużyckiej.

W wykonaniu powyższego obie strony postanowiły uregulować drogą porozumienia w okresie miesiąca wytyczenie ustalonej i istniejącej granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej."

Zgodnie z wyznaczonym w deklaracji terminem podpisano w dniu 6 lipca 1950 r. Układ Zgorzelecki.

Hasło: Odra - Nysa granica pokoju — powszechnym zawołaniem czynników postępu i pokoju w Niemczech

We wstępie do układu powiedziano:

Oba narody „chcąc przyczynić się do wielkiego dzieła zgodnej współpracy miłujących pokój narodów" i zważywszy, że „współpraca ta pomiędzy narodem polskim i niemieckim stała się możliwa dzięki rozgromieniu niemieckiego faszyzmu przez ZSRR i postępującemu rozwojowi sił demokratycznych w Niemczech" — uznają „ustaloną i istniejącą granicę jako nienaruszalną granicę pokoju i przyjaźni, która nie dzieli, lecz łączy oba narody".

Wstęp układu wskazuje na to, że granica na Odrze i Nysie Łużyckiej została ustalona w układzie poczdamskim i nawiązuje do deklaracji warszawskiej z dnia 6 czerwca 1950 r.

ARTYKUŁ 1 układu zawiera stwierdzenie biegu granicy według sformułowania układu poczdamskiego oraz stwierdzenie, że w ten sposób ustalona i istniejąca granica stanowi granicę państwową między Polską a Niemcami.

Układ przewiduje powstanie mieszanej komisji polsko - niemieckiej z siedzibą w Warszawie. Wstępne prace w tej dziedzinie posunęły się daleko.

W ciągu miesiąca po podpisaniu układu o wytyczeniu granicy w terenie ma nastąpić, w myśl układu, podpisanie porozumień w sprawie:

1. przejść granicznych,
2. małego ruchu granicznego,
3. żeglugi na wodach pasa granicznego.

Jak wiadomo Izba Ludowa, będąca parlamentem NRD dokonała już ratyfikacji tego układu. Dzisiaj przedłożenie rządowe o ratyfikacji układu zgorzeleckiego znajduje się na porządku dziennym posiedzenia naszego Sejmu.

Ustosunkowanie się do zagadnienia na Odrze i Nysie jako granicy pokoju stało się w Niemczech problemem szczerości postawy demokratycznej i pokojowej. Dzięki wytrwałej pracy uświadamiania mas prowadzonej przez przodującą partię SED hasło „Odra — Nysa — granica pokoju" stało się powszechnym zawołaniem czynników postępu i pokoju w Niemczech.

Ostatnie wybory w NRD, których hasła wysuwały na jedno z pierwszych miejsc pokojowe znaczenie układu zgorzeleckiego wykazały olbrzymią, przygniatającą — bo liczącą 12.088.744 głosy przeciw 35.545 — przewagę zwolenników Frontu Narodowego, zwolenników rządu NRD, bojowników o pokój i przyjaźń z Polską na podstawie Układu Zgorzeleckiego.

Z NRD hasło granicy pokoju promieniuje na zachodnie strefy okupacyjne, gdzie jego orędownikiem i szermierzem staje się świadoma część klasy robotniczej i młodzież postępowa.

Obok Układu Zgorzeleckiego zostały zawarte układy gospodarcze, które — jak to scharakteryzował prezydent Pieck — są „wyrazem nowej, opartej na mocnych podstawach przyjaźni niemiecko - polskiej. Są one przekonywującym dowodem, że w wielkim obozie pokoju, na którego czele stoi Związek Radziecki i jego wielki wódz Generalissimus Stalin można kształtować stosunki między narodami w sposób nowy, pokojowy i przyjazny, nawet wówczas gdy były one jątrzone przez moce przeszłości".

Imperialiści jednak nie chcą pogodzić się z faktem unormowania stosunków między Polską a Niemcami.

W kalkulacji strategicznych agresorów przygotowujących nowe awantury wojenne w Europie, podjudzanie narodu niemieckiego przeciw Polsce i podsycanie rewizjonizmu odgrywa zasadniczą rolę. Dlatego też unormowanie stosunków polsko-niemieckich, krzyżując te plany agresorów było dotkliwym ciosem dla bloku imperialistycznego.

Antypokojowa kampania rewizjonistyczna mocarstw zachodnich

Agitacja rewizjonistyczna, rozbudzanie nastrojów szowinistycznych potrzebne jest imperialistom anglo - amerykańskim celem odwrócenia uwagi mas zachodnio - niemieckim od realizowanego coraz szybciej przekształcenia Niemiec Zachodnich w kolonię amerykańskiego imperializmu, w jego arsenał i rezerwuar mięsa armatniego. Jest to potrzebne jako próba zneutralizowania niezadowolenia mas i skierowania niebezpiecznych dla okupantów nastrojów na tory nienawiści nacjonalistycznej, na tory reaktywowania hitlerowskiego zdziczenia. Jest to potrzebne jako przynęta dla zyskania ochotników do armii zaciężnej.

Mocarstwa zachodnie wykorzystują dla swej antypokojowej kampanii rewizjonistycznej również przesiedleńców z ziem zachodnich. Przypomnieć należy, że przesiedlenia te przeprowadzone były w myśl **wyraźnych postanowień Poczdamu i układów pomiędzy Polską a mocarstwami zachodnimi.** Podczas gdy w NRD program przesiedleńców uregulowany został przez włączenie ich do procesu produkcji i zapewnienie im warunków ustabilizowanego bytu — w strefach zachodnich nie dopuszcza się do wchłonięcia przesiedleńców przez prowincje, gdzie obecnie zamieszkują. **W ten sposób utrzymuje się sztucznie rezerwową armię ludzi o niestabilizowanych warunkach bytu,** których umysły zatruwa się propagandą odwetową.

W związku z tą wyraźnie antypolską polityką imperializmu anglo - amerykańskiego, werbującego przeciw Polsce wszystkie ciemne elementy faszyzmu i reakcji, **należy wskazać na ponurą i ohydną akcję grupy ludzi bez kitra i bez miejsca — reakcyjnej emigracji.** W chęci wysługiwania się swym chlebodawcom, poszczególne grupy agenturalne emigrantów polskich **prześcigają się w projektach zdrady i zaprzaństwa.**

Podobnie jak faszystowski emigrant czeski, Prchala, który zawarł „pakt" z hitlerowcami sudeckimi, obiecujący im „powrót i odszkodowanie" endecko - sanacyjni emigranci londyńscy grzęzną coraz głębiej w bagnie zaprzaństwa i zdrady narodowej. Anders zaś zdemaskował się ostatnio jako zwolennik remilitaryzacji Niemiec, ofiarując za pośrednictwem kanadyjskiego tygodnika katolickiego „Ensign" mięso armatnie dla tych, którzy gorączkowo podkarmiają bestię hitlerowską, aby ją pchnąć przeciw Polsce.

„Nigdy naród polski nie był bardziej jednolity i zwarty niż dziś, w swej niezłomnej, patriotycznej postawie, w obronie nienaruszalności naszych granic na Odrze i Nysie, w zdecydowanej woli dalszego umacniania Polski i pokrzyżowania wespół z wszystkimi siłami pokoju, w oparciu o potężny Związek Radziecki — wszelkich machinacji podżegaczy wojennych usiłujących organizować siły agresji w Europie i reaktywować w tym celu ciemne siły hitlerowskiego barbarzyństwa. (oklaski)

Zdrada narodowa i zaprzaństwo emigrantów londyńskich

Nakreślone przez **Prezydenta Bieruta** zadanie umocnienia stosunków przyjaznej współpracy z NRD, której fundamentem są układy i porozumienia zawarte pomiędzy naszymi rządami, wymaga stałej walki o pogłębienie zrozumienia istoty przełomowych zmian, jakie dokonały się w stosunkach polsko - niemieckich i międzynarodowej wagi przeobrażeń demokratycznych w narodzie niemieckim.

Remilitaryzacji, propagandzie haseł odwetowych i histerii wojennej imperialistów anglo-amerykańskich i ich hitlerowskich pomocników — *postępowe demokratyczne Niemcy i Polska Ludowa przeciwstawiają historyczny i realny akt pokoju.* Wypadki ostatnich miesięcy w pełni potwierdzają trafność i dalekowzroczność polityki obozu pokoju, któremu przewodzi wielki Związek Radziecki.

Praskie oświadczenie ministrów spraw zagranicznych ZSRR, Albanii, Bułgarii, Czechosłowacji, Polski, Rumunii, Węgier i Niemieckiej Republiki Demokratycznej *daje ocenę sytuacji i wysuwa konkretne wnioski pokojowego rozwiązania problemu niemieckiego po uchwałach nowojorskiej konferencji 3-ch mocarstw o remilitaryzacji Niemiec Zachodnich,* tak jak oświadczenie warszawskie ministrów spraw zagranicznych 8-miu państw z czerwca 1948 r. było odpowiedzią na decyzję konferencji londyńskiej mocarstw zachodnich „w sprawie zasadniczych problemów politycznych i gospodarczych Niemiec". Już wtedy, przed dwoma przeszło laty, w oświadczeniu warszawskim „zdemaskowany został agresywny i antydemokratyczny charakter rozłamowej polityki Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji w stosunku do Niemiec". *Fakty ostatnich dwóch lat dowodzą, że „wysunięte w oświadczeniu warszawskim tezy i ogólna ocena polityki tych mocarstw w stosunku do Niemiec całkowicie się potwierdziły".*

W oświadczeniu praskim przedstawiciele 8-miu państw, w tej liczbie również NRD, stwierdzają na podstawie analizy uchwał nowojorskich oraz realizacji przez 3 mocarstwa polityki w Niemczech Zachodnich, że decyzje te stanowią

„nowe, brutalne pogwałcenie zobowiązań, przyjętych przez rządy Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji w układzie poczdamskim, zawierają groźbę dla pokoju w Europie i są sprzeczne z interesami wszystkich narodów miłujących pokój, w tej liczbie i z narodowymi interesami narodu niemieckiego".

Deklaracja Praska praktyczną platformą pokojowego rozwiązania spornych zagadnień

W oświadczeniu praskim zawarte są sformułowane w czterech punktach, konkretne propozycje natychmiastowego, konstruktywnego działania, zmierzające do utworzenia jednolitego, pokojowego i demokratycznego państwa niemieckiego. *Projektom remilitaryzacji Niemiec Zachodnich, odbudowie ich potencjału wojennego i uczynienia z nich narzędzia agresywnych wojenno-strategicznych planów mocarstw zachodnich w Europie — przeciwstawiają się wszyscy ludzie, którzy chcą pokoju i nie chcą wojny, przeciwstawiają się w pierwszym rzędzie szerokie masy tych narodów, które na własnych doświadczeniach poznały okropności ostatniej wojny i hitlerowskiej okupacji.*

Przebieg debaty *w parlamencie francuskim* nad problemem remilitaryzacji Niemiec Zachodnich dowodzi, na jak wielki opór natrafia projekt uzbrojenia Niemiec w opinii publicznej Francji, która na podstawie własnych, ciężkich doświadczeń zdaje sobie sprawę ze wszystkich katastrofalnych dla niej konsekwencji rozkołysania i uzbrojenia niemiecko-faszystowskich sił agresji i odwetu.

Deklaracja Praska stanowi praktyczną platformę pokojowego rozwiązania spornych zagadnień, nakreśla jasną perspektywę pokojowej współpracy między narodami, do której tęsknią wszyscy ludzie dobrej woli, pamiętając, jaki bezmiar cierpień i zniszczeń przynosi wojna. Za Deklaracją Praską stoi ZSRR, kraje demokracji ludowej, NRD, potężne Chiny i wszyscy ludzie dobrej woli na całym świecie i w Niemczech Zachodnich w szczególności.

Toteż nic dziwnego, że *Deklaracja Praska wywołała głębokie poruszenie w opinii publicznej* specjalnie krajów zachodnio-europejskich.

Pomimo usilnych zabiegów amerykańskich mocodawców — znajduje to odbicie — nieraz rzecz jasną jak w krzywym zwierciadle — w głosach nawet kapitalistycznej prasy francuskiej, włoskiej belgijskiej i angielskiej.

Nawet najgorliwsze, najbardziej zakłamane zabiegi amerykańskich agentów nie zdołają stłumić głosu prostego człowieka, głosu szeregowego Europejczyka, który chce pokoju i któremu myśl o przelewaniu krwi w imię amerykańskich interesów i na rozkaz amerykańskich bankierów musi się wydawać dziką i bezsensowną.

Wszelkie próby maskowania agresywnych planów jakimś potworkiem w rodzaju t.zw. europejskiej federacji — jak każde kłamstwo ma krótkie nogi, musi się więc potknąć i odsłonić swe wilcze kły pod owcza skórą, musi odsłonić całą nędzę swej nagości — rezygnację z suwerenności i zniknięcie w amerykańskiej kieszeni.

Ratyfikacja Układu Zgorzeleckiego jeszcze jednym dowodem wartości, solidarności i niezłomności obozu pokoju

Toteż maskarada federacyjna czy atlantycka zdemaskują się równie szybko, jak maskarada marshallowska.

Walka o pokój trwa nadal i zatacza coraz szersze kręgi.

Układ Zgorzelecki i jego ratyfikacja w dniu dzisiejszym jest wkładem do tej walki.

Pełnomocnicy, którzy kładli swe podpisy na historycznym dokumencie zgorzeleckim wypełnili wolę swych ludów — rzeczywistych kontrahentów układu przyjaźni i współpracy.

Sejm, ratyfikując Układ Zgorzelecki, potwierdzi raz jeszcze niezłomną wolę narodu polskiego do wykonania i kontynuowania dzieła pokoju, wolę do pokojowego i dobrosąsiedzkiego współżycia z narodem niemieckim, z którym nie dzieli, lecz łączy go wytyczona w dniu 6 lipca 1950 r. w Zgorzelcu, ustalona i istniejąca, nienaruszalna granica pokoju i przyjaźni — polsko - niemiecka granica państwowa na Odrze i Nysie Łużyckiej" (oklaski).

Dzisiejszy akt ratyfikacji będzie jeszcze jednym dowodem zwartości, solidarności i niezłomności obozu pokoju i demokracji, obozu, któremu przewodzi twierdza pokoju i nadzieja całej ludzkości Związek Radziecki, obozu, który trwająco niezłomnie na pozycjach pokoju odniesie zwycięstwo. (huczne i długotrwałe oklaski).

Zrobimy wszystko, by uratować Pokój!

12 milionów kobiet polskich przekazuje swe żądania
delegatkom na II Światowy Kongres Obrońców Pokoju

WARSZAWA (PAP). „W obliczu zbliżającego się II Światowego Kongresu Obrońców Pokoju, my, kobiety polskie, żony i matki, przyłączamy nasz stanowczy głos do głosów wszystkich uczciwych ludzi, bojowników o sprawę pokoju — brzmią pierwsze słowa nakazu kobiet polskich dla delegatek na II Światowy Kongres Pokoju.

Nie chcemy wojny! Nienawidzimy wojny! Do ostatniego tchu walczyć będziemy o pokój!

Mamy prawo i mamy obowiązek podnieść gniewny i ostrzegawczy głos przeciwko imperialistycznym podżegaczom wojennym.

Mamy prawo, gdyż przeżyłyśmy w straszliwych latach wojny i hitlerowskiej okupacji cierpienia tak okrutne, że język ludzki nie jest w stanie ich opisać.

Mamy obowiązek, bo chcemy uchronić od takich samych lub gorszych jeszcze katuszy to co mamy najdroższego: nasze dzieci i dzieci wszystkich matek na świecie.

Z oburzeniem i gniewem słyszymy, że amerykańscy imperialiści zbroją Niemcy Zachodnie, że najsilniejszą opieką otaczają faszystów i hitlerowców, aby ich jak sforę psów wypuścić na zagładę ludzką".

12 milionów kobiet polskich nakazuje swoim delegatkom na II Światowy Kongres Pokoju wyrazić Kongresowi ich stanowcze i jednomyślne żądania:

Domagamy się: zakazu broni atomowej, zniszczenia zapasów wszelkiej broni ludobójczej i wszelkich środków masowej zagłady.

Domagamy się powszechnego ograniczenia zbrojeń i ich skutecznej kontroli.

Domagamy się zakazu i likwidacji wszelkiej agresji i interwencji zbrojnej i domagamy się w szczególności zaprzestania najazdu amerykańskiego w Korei, wycofania wszelkich wojsk interwencyjnych z obcych ziem;

domagamy się położenia kresu bestialskiemu bombardowaniu osiedli ludzkich i ludności cywilnej i niszczeniu dorobku kulturalnego pokojowych ludów;

domagamy się zaprzestania remilitaryzacji Niemiec Zachodnich przez okupantów amerykańskich.

Jesteśmy pewne, że II Światowy Kongres Pokoju wskaże nowe, skuteczne drogi, które posłużą do udaremnienia zbrodniczych planów podżegaczy wojennych. Pokój zwycięży wojnę!

Nowy minister Kontroli Państwa ZSRR

MOSKWA PAP. Prezydium Rady Najwyższej ZSRR zwolniło L. Z. Mechlis w związku z jego chorobą, od pełnienia obowiązków ministra Kontroli Państwowej ZSRR i mianowało ministrem Kontroli Państwowej ZSRR W. N. Mirkułowa.

Prezydium Rady Najwyższej ZSRR zwolniło B. A. Dołińskiego od pełnienia obowiązków ministra Dostaw w związku z jego przejściem do innej pracy. Ministrem Dostaw mianowany został P. K. Ponomarenko.

Mac Cloy zażądał wprowadzenia obowiązkowej służby wojskowej

BERLIN PAP. „National Zeitung" donosi z Bonn, że na posiedzeniu wysokich komisarzy mocarstw zachodnich, które odbyło się 26 października amerykański wysoki komisarz Mac Cloy zażądał niezwłocznego wydania ustawy o wprowadzeniu obowiązkowej służby wojskowej w Niemczech Zachodnich.

Oświadczenie rządu NRD w związku z deklaracją 8 państw w Pradze

BERLIN (PAP). W prasie berlińskiej opublikowany został komunikat Rady Ministrów Niemieckiej Republiki Demokratycznej w związku z nadzwyczajnym posiedzeniem gabinetu z dnia 24 października br. Komunikat stwierdza co następuje:

„Rząd Niemieckiej Republiki Demokratycznej z wielkim zadowoleniem przyjął do wiadomości sprawozdanie ministra spraw zagranicznych NRD o Praskiej Konferencji ministrów spraw zagranicznych ZSRR, Albanii, Bułgarii, Czechosłowacji, Polski, Rumunii, Węgier i Niemieckiej Republiki Demokratycznej w sprawie nowojorskich decyzji ministrów spraw zagranicznych USA, Wielkiej Brytanii i Francji o remilitaryzacji Niemiec Zachodnich.

Rząd NRD wdzięczny rządowi Związku Radzieckiego i rządom europejskich państw demokracji ludowej za to, że rząd Niemieckiej Republiki Demokratycznej mógł wziąć udział w Praskiej Konferencji w charakterze pełnoprawnego członka jak również za to, że sprawiedliwe żądanie narodu niemieckiego przywrócenia jedności jego ojczyzny i szybszego zawarcia traktatu pokojowego, znalazły ponownie całkowite poparcie rządów biorących udział w konferencji.

Rząd Niemieckiej Republiki Demokratycznej jest przekonany, że patriotyczne i pokojowe siły naszego narodu świadome są tego, że chwila wymaga pomnażania i łączenia wszystkich wysiłków celem zapewnienia naszemu narodowi pokoju, a tym samym i możliwości istnienia.

Wrażenia z drogi (3)

ROZMOWY

Franz Rathke szczupły młody człowiek, w fartuchu osypanym rażącym ceglanym pyłem jeszcze raz uderza młotkiem w krawędź pokrytego polewą kafla. Kafel pęka. Rathke marszczy się i ze złością ciska go na ziemię. Sięgnął po następny. Ogląda krawędzie i z widoczną irytacją pokazuje go moim towarzyszom. Krawędzie pokryte są nierówną zaskorupiałą polewa.

— Do czego to podobne — mówi trochę podniesionym głosem — przecież to i pieniądze się marnują i robota utyka przez tę niechlujnie zrobioną polewę. Przez te zacieki jakby na złość — kiedy mamy przed terminem budynek oddać.

Milknie na chwilę. A potem zwracając się do moich towarzyszy dorzuca:

— Wartoby do fabryki napisać. Żeby trochę uważali.

I właśnie w tej chwili czuję, że ów robotnik niemiecki jest mi w tej chwili bliski Jest mi znany, przecież akurat takim samym gestem, z taką samą irytacją pokazywali mi dwa miesiące temu w Płocku, robotnicy na jakiejś tam budowie takie same, źle emaliowane kafle, które trzeba młotkiem ociosywać. Przy takim ociosywaniu cegła często pęka, jest strata czasu i strata materiału, strata robocizny.

Robotnicy, którzy w Płocku o tym mówili, mówili jak ludzie, którzy czują się głęboko odpowiedzialni za to co się w Polsce dzieje, którzy chcą, żeby szło jak najlepiej, a gdy po ich myśli nie idzie, unoszą się słusznym gniewem.

W słowach Franza Rathke taki sam właśnie ton, taka sama troska przebija. Troska robotnika, który czuje się gospodarzem w swoim kraju i chce żeby wszystko szło jak najlepiej.

* * *

Franz Rathke mówi po polsku. Gdy towarzyszący mi kierownicy budowy Alfred Kugler i Karl Lendenberg przedstawili mnie, Rathke wyciąga rękę i mówi, że on dobrze zna Warszawę, bo jako jeniec wojenny przez prawie trzy lata tam pracował.

— Wasi murarze tu do naszego Berlina powinni przyjechać i pokazać jak się domy buduje — mówi. — Myśmy się od nich w Warszawie dużo nauczyli i próbujemy teraz u siebie wasz system wprowadzać.

Pytam Rathkego jak mu się w Warszawie działo. Odpowiada, że dobrze, choć pracować trzeba było — jak mówi — ostro „po polsku".

— Ale — dodaje — bez takiej pracy i za sto lat byście Warszawy nie odbudowali. Bez takiej pracy i my Berlina nigdy nie odbudujemy, tylko, że niektórzy starzy robotnicy tego nie rozumieją. Gdy po powrocie z niewoli opowiadali im ci, co stosunkowo niedawno z Polski wrócili o waszych szybkościowcach — to starzy kręcili głowami i mówili, że nieprawda.

— My tu na budowie to prawie sami dawni jeńcy wojenni, co u was pracowali. Robimy, tak, jakeśmy się u was nauczyli i dlatego jeden z bloków został nazwany: „Warszawa".

* * *

Blok, w którym się znajdujemy, jest już wykończony w stanie surowym, a za tydzień ma być oddany do użytku. Zamieszkać w nim mają w pierwszym rzędzie przodownicy pracy, którzy przy budowie pracowali. Chodzę po owym bloku, gdzie miast podłóg, leżą jeszcze wióry, gdzie wala się wapno, piętrzą niezużyte cegły.

W pierwszej chwili, gdy tak sobie chodzę, wydaje mi się, że choć budynek już stoi, za tydzień jednak całkowicie gotów nie będzie. Nie ma podłóg, nie ma światła, brak klamek u drzwi, nie wszystkie piece gotowe. Gdy jednak rozglądam się uważniej, początkowe wrażenie mija. Światła nie ma, ale instalacje elektryczne są już wmurowane i wszędzie u sufitów wiszą wąsiki drutów. Podłóg nie ma, ale klepki do układania posadzek przygotowane są na stertach na korytarzu. Kafle do pieców też są pod ręką. Ba! Na którymś tam piętrze leży w kącie cały stos aparatów telefonicznych wraz z gniazdem, tylko wziąć i założyć. Wszystkie mieszkania są jednopokojowe poza tym w każdym mieszkaniu jest duża kuchnia i porządna łazienka.

Gdy tak sobie chodzę i to wszystko oglądam, myślę że robotnicy niemieccy nauczyli się od nas szybkościowych metod pracy a znów my powinniśmy się od nich nauczyć dokładności i solidności w wykonaniu. Zbyt często jeżdżąc po kraju widuję budynki wykończone w stanie surowym i nie zamieszkałe od wielu miesięcy bo na skutek złej organizacji nie wmurowano na czas instalacji elektrycznej, czy zabrakło w ostatniej chwili stolarszczyzny, o której nie pomyślano w porę.

* * *

Gdy schodzę na dół by połączyć się z towarzyszami spostrzegam na parterze dwóch robotników pracujących przy układaniu jakiejś tam przegródki z cegieł.

— To też dawny jeniec wojenny — mówi towarzyszący mi inżynier Kugler. — Jest przodownikiem pracy i wyrabia wraz ze swoim zespołem murarskim 370 procent ponad normę. Może Pan z nim mówić po polsku bo nauczył się w Warszawie.

Podchodzę, przedstawiam się i ściskam robotnikowi rękę.

Mój rozmówca nazywa się Heinz Trepto. Pytam wiele zarabia. Odpowiada iż otrzymuje 1 markę 82 fenigi za godzinę co wraz z premią i dodatkami daje mu około 450 marek miesięcznie. Wyciągam papierosy częstuję go i pytam co myśli o granicy na Odrze i Nysie?

Tamten zaciąga się papierosem i przez chwilę się zastanawia.

— Nie ma u nas nikogo z wyjątkiem chyba kapitalistów w strefach zachodnich i z wyjątkiem panów, których majątki rozparcelowano — kto chciałby wojny. Granica na Odrze i Nysie jest rękojmią pokoju — rękojmią przyjaźni i porozumienia między narodami. Leży to przede wszystkim w naszym interesie. Przecież na wypadek wojny Niemcy stałyby się na pewno jednym wielkim rumowiskiem. — Milknie, a potem otrząsa się z obrzydzeniem i dorzuca: — Mamy dość wojny. Chcemy teraz pokoju, żeby móc budować, żeby móc zarabiać, żeby móc żyć — lepiej i sprawiedliwiej niż przed laty.

* * *

Potężna detonacja, czarne kłęby dymu, stukot opadających na ziemię okruchów gruzu. Milicjant opuszcza rękę, daje znak, że można iść dalej. Idziemy w kierunku gnanego wiatrem kłębowiska białego pyłu.

Właśnie przed chwilą wróciliśmy z alei Stalina, a teraz idziemy obejrzeć wielki Państwowy Dom Towarowy.

Detonacja, którąśmy przed chwilą słyszeli, to rozsadzanie ruin. Porywisty wiatr rozpędził dym i pył. Na wprost nas idzie grupka robotników. Mam ochotę z nimi pogadać. Biorę pod rękę trochę opierającego się tłumacza i idziemy w ich stronę. Tłumacz raz po raz spogląda na zegarek. Takie przygodne rozmowy rozbijają program.

Podchodzimy do robotników. Widzę wśród nich kobietę, niską, krępą, w usmolonym kombinezonie. Zatrzymuje się i rękawem podgarnia do góry spadające na oczy włosy.

Zaczynam z nią mówić. Okazuje się, że pochodzi z okolic Lignicy. Nazywa się Elza [illegible] dwanaście lat została przesiedlona na teren NRD i od tego czasu pracuje jako robotnica przy budowach, gdzie zarabia około 280 marek miesięcznie.

Została przesiedlona, tym bardziej interesuje mnie co myśli o granicy na Odrze i Nysie.

— Nie chcę wojny — odpowiada. — Na wojnie straciłam męża i syna. Jeszcze jeden syn mi został i teraz w Berlinie się uczy. U nas na budowie było wiele zebrań, gdzie mówiono nam, że granica na Odrze i Nysie niesie nam pokój. Nie chcę, żeby mi ostatniego syna zabili na wojnie. Chce pokoju i dlatego uważam, że dość mamy ziemi w republice, by żyć szcześliwie.

Wokół nas zgromadziła się spora gromadka robotników. Słuchają i energicznie potakują głowami.

Na ruinach stojącego obok domu łopocze wielki czerwony transparent, na którym białymi literami wypisane słowa „Hetze gegen die Oder—Neisse Friedensgrenze ist Kriegshetze.

Jacek Wołowski.

GŁOS OPINII KATOLICKIEJ

Niezrozumiałe stanowisko Episkopatu w sprawie określonej punktem 3 porozumienia zawartego 14 kwietn'a br. z Rządem Polski Ludowej, co do utworzenia stałych diecezji na Ziemiach Zachodnich spotkało się ze słusznym sprzeciwem i głębokim oburzeniem szerokich mas wierzących katolików.

Księża-patrioci i działacze katoliccy domagają się jak najszybszego uregulowania istniejącego stanu rzeczy.

W ogólnej opinii na pierwszy plan wybija się **głos mieszkańców Ziem Zachodnich, którzy swym ofiarnym wysiłkiem przyczyniają się do rozbudowy życia gospodarczego na tych terenach i mają pełne prawo żądania od Episkopatu zajęcia zdecydowanego stanowiska i przyśpieszenia realizacji podjętego wobec Rządu RP zobowiązania.**

W okresie nieustannego powstawania na Ziemiach Zachodnich nowych, fabryk, zakładów pracy i instytucji społecznych, wzmożonego tempa zagospodarowywania wsi, rozbudowy miast, w okresie stałego wzrostu liczby mieszkańców, wśród których znajduje się większość wierzących Polaków - katolików, ustanowienie przez Episkopat stałej administracji kościelnej staje się sprawą szczególnie pilną.

Ludność Ziem Zachodnich nie widzi żadnych powodów do dalszego utrzymywania tymczasowości w dziedzinie administracji kościelnej i domaga się ostatecznego uregulowania tej kwestii. Istniejący stan rzeczy godzi w jej żywotne interesy podsycając rewizjonizm imperialistyczny.

Wypowiedzi księży patriotów i działaczy katolickich, zamieszkujących Ziemie Zachodnie, są wiernym odbiciem ogólnej opinii mas pracujących.

Działaczka katolicka ze Stargardu **Maria Podgórska** jest również aktywistką Komitetu Walki o Pokój i w akcji zbierania podpisów pod Apelem Sztokholmskim wysunęła się na czołowe miejsce.

„Mamy ostatecznie ustalone granice na Odrze i Nysie — mówi. — Ziemie Zachodnie zagospodarowaliśmy własną pracą, żeby uregulować sprawę tymczasowości administracji kościelnej. Chcemy mieć własne diecezje i to jak najprędzej."

Ksiądz kapelan **Franciszek Frankowski z Żar** jest jednym z licznych patriotów prowadzących działalność na Ziemiach Zachodnich, który zarówno jak i wszyscy inni nie potrafi dać jasnej odpowiedzi na powtarzające się coraz częściej słuszne i proste pytanie: kiedy Episkopat mianuje stałych biskupów na Ziemiach Zachodnich.

— „My kapłani pochodzący z ludu i pracujący dla ludu domagamy się jak najszybszego zniesienia tymczasowości administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich. **Istniejący dotychczas stan rzeczy stawia nas w kłopotliwej sytuacji wobec licznych pytań wiernych, kiedy nareszcie utworzone będą stałe polskie diecezje na Ziemiach Zachodnich."**

Działacz katolicki ze Szczecina **adwokat Stanisław Góźdź** wypowiedział się:

— „Utrzymywanie przez Episkopat tymczasowości administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich jest **sprzeczne z interesami Państwa i Narodu.** Żądamy jak najszybszego ustanowienia stałych diecezji na naszych terenach. Jesteśmy pewni, że Episkopat przychyli się do naszych słusznych żądań i przyśpieszy realizację swego zobowiązania w punkcie 3-cim porozumienia z Rządem RP.

Lucyna Kucawa, szczecińska działaczka katolicka, jest starsza drobna kobieta w okularach, której przeżycia dzieciństwa, dwóch strasznych wojen i ciężkiego okresu walki o kawałek chleba pokryły twarz zmarszczkami.

Sierota po robotniku kolejowym w dzieciństwie, mimo zamiłowania do nauki, nie miała do niej dostępu, gdyż musiała zarabiać na życie sprzątaniem. Czasem tym przeciwstawiała opiekę roztaczaną przez Rząd Ludowy nad dziećmi Sieroty po jej zamordowanych braciach nie potrzebowały w dzieciństwie ciężką pracą zdobywać chleba, uczą się obecnie na wyższych uczelniach.

— Żłobki, przedszkola i świetlice młodzieżowe — mówi Kucawa — zapełnione są dzisiaj **dziećmi, które dawniej wychowywała ulica.** Nie odpowiednie filmy, piosenki i szkodliwe książki nie demoralizują już naszej młodzieży. Mamy to do zawdzięczenia Rządowi Polski Ludowej.

Nie chcemy się dzielić na wierzących i niewierzących. Pragniemy wszyscy stanąć w zwartych szeregach bojowników walki o pokój.

Rozbudowaliśmy życie na terenach Ziem Zachodnich naszym wspólnym wysiłkiem, chcemy, żeby Episkopat zrozumiał nasze dążenia i stworzeniem stałych diecezji na naszym terenie ułatwił nam pokojowe budownictwo

Domagamy się wypełnienia wszystkich punktów porozumienia Kościoła z Rządem Polski Ludowej!

Trzeba położyć kres samowoli i zdzierstwu

Za uszycie sukni biorę 14 tys. złotych, za uszycie „garsonki" 16 tys. — oświadcza stanowczym tonem właścicielka pierwszorzędnego salonu mód.

Klientce opadają ręce. Szkoda, żeby taka dobra „stuprocentowa" wełnę zepsuła byle partaczka. Ale znowu tyle pieniędzy...

Jest cennik. Jednak większość krawców uzurpowała sobie prawo omijania cennika i **stawiania cen odpowiednio wygórowanych.** I tak np. cena za uszycie garnituru u krawca I kategorii waha się między 20 — 25 tys. złotych. Nie na tym jednak koniec. **Dochodzą dodatki, których koszty dziwnym trafem kilkakrotnie przekraczają ceny urzędowe.** Odbiorowi garnituru czy płaszcza od krawca niezmiennie towarzyszy uczucie, że jest się oszukanym.

Podobnie dzieje się i w innych prywatnych zakładach usługowych. Niewiadomo dlaczego u szewca prywatnego zelówki i obcasy na męskie buty **kosztują 5 tys. złotych,** dlaczego wyczyszczenie pieca przez **prywatnie zamówionego zduna kosztuje 3 tys. złotych,** dlaczego ceny u **prywatnego fryzjera są o 25 proc. wyższe.**

Wysokie, samowolnie podbijane ceny, nieuczciwa kalkulacja kosztów dodatków — to wszystko uderza w konsumenta.

„Panienki" i czeladnicy

Jest jeszcze inna strona zagadnienia — mianowicie ludzie zatrudnieni w prywatnych zakładach usługowych. Nie zapominajmy, że za przyjemnie, „stylowo" urządzonymi salonikami zakładów krawieckich i szewskich znajdują się pracownie, gdzie „panienki" i czeladnicy, w gorączkowym pośpiechu, **systematycznie przeciągając swój dzień roboczy,** wykonują zamówienia przyjęte przez ich chlebodawców. Nie zapominajmy, że za czystym białym sklepem, mieszczącym się pod szyldem „Pralnia", znajdują się pełne pary pomieszczenia, gdzie **praczki i prasowaczki ducha z siebie wyganiają,** aby w terminie wykonać zamówienia klientów. Właściciel pralni nie liczy się z możliwościami swych pracowników, „nie może" przecież odmówić klientowi.

Jedyną drogą ukrócenia samowoli i zdzierstwa, stosowanego przez właścicieli zakładów usługowych, jedyną drogą unormowania warunków pracy ludzi w tych zakładach zatrudnionych, **jest organizacja nowej socjalistycznej formy usług — organizacja spółdzielni usługowych.**

Kłopoty ze zdunem

W naszym życiu codziennym potykamy się o drobiazgi. Taki „drobiazg" doprowadza do łez gospodynię domu, która po kilkudniowej bieganinie, w pogoni za zdunem, nadal morduje się przy kopcącym piecu. Taki „drobiazg" w postaci wybitej szyby, której nie ma kto wprawić, może wpędzić całą rodzinę w grypę.

Zadaniem spółdzielczości usługowej jest usuwać te przeszkody i bolączki z życia mas pracujących. Spółdzielczość usługowa ma sprawić, że znalezienie elektromontera dla naprawy instalacji, czy stolarza dla sklejenia krzesła, przestanie być problemem nie do rozwiązania. Zakłady spółdzielcze mają zapewnić ludziom pracy przystępne, uczciwie skalkulowane ceny za usługi.

Koniec z „sezonem"

Rzecz oczywista, że rzemieślnik — dotychczasowy właściciel przedsiębiorstwa, nie może liczyć w spółdzielni na te wygórowane zarobki, jakie osiągał prowadząc własny zakład. Spółdzielnia stanowi wyższą formę organizacji pracy. Tu nie ma właścicieli i pracowników — **tu są tylko równych praw korzystający członkowie spółdzielni, z których kilku sprawuje kierownictwo, otrzymując proporcjonalną do swego stanowiska płacę.**

Za to rzemieślnik, czy czeladnik zatrudniony dotąd w zakładzie prywatnym, po włączeniu się do spółdzielni zyskuje ogromne korzyści. Kończy się dla niego nieograniczone wysiadywanie nad robotą w tzw. „sezonie". **Zdobywa kolosalne możliwości podniesienia kwalifikacji, awansu zawodowego.** W swych pracach i przywilejach zrównuje się z całym światem pracy. Włączenie się do spółdzielni daje członkowi tej spółdzielni możliwość otrzymania premii za pomysł racjonalizatorski i przodownictwo w pracy. Dzięki działalności kulturalno-oświatowej, prowadzonej przy każdej placówce spółdzielczej, członek jej zdobywa warunki dla pogłębienia wiedzy, uświadomienia ogólnego i politycznego.

To za mało

Spółdzielcza forma udzielania usług społeczeństwu istnieje u nas niedawno. Inicjatywa tworzenia spółdzielni usługowych znajduje się w rękach 4 instytucji: Centrali Rzemieślniczej, Centrali Spółdzielni Inwalidów, Centrali Przemysłu Artystycznego i Ludowego, Związku Spółdzielni Pracy. Przyjrzyjmy się osiągnięciom w tej dziedzinie każdej z wymienionych instytucji. Największe osiągnięcia posiada niewątpliwie Związek Spółdzielni Pracy, **który na dzień dzisiejszy notuje 520 spółdzielni usługowych.** Dalej idzie Centrala Rzemieślnicza, która zorganizowała 286 placówek usługowych i wreszcie Centrala Spółdzielni Inwalidów, która posiada 189 placówek usługowych. Centrala Przemysłu Ludowego i Artystycznego rozpoczyna dopiero swoją działalność w tej dziedzinie.

Rzecz oczywista że niespełna tysiąc spółdzielni usługowych, rozszerzonych nawet o punkty usługowe, nie jest w stanie zaspokoić ogólnego zapotrzebowania. Dlatego właśnie rozszerzenie sieci placówek usługowych stanowi jedno z podstawowych zadań spółdzielczości w Planie 6 - letnim.

Zadania te ograniczają się jednak wyłącznie do zwiększenia liczby spółdzielni usługowych. Treścią tych zadań jest również zlikwidowanie dotychczasowych niedociągnięć.

Dysproporcje

Weźmy np. Związek Spółdzielni Pracy, który zorganizował najwięcej, bo 520 spółdzielni usługowych. Na liczbę tę składa się aż 303 spółdzielni budowlano-remontowych, reszta, czyli tylko 217 spółdzielni — to inne placówki usługowe. Przy takiej proporcji poważnie zaniedbane są takie placówki, jak punkty naprawy obuwia, kuśnierskie krawieckie itd.

W ten sposób przeprowadzony podział świadczy o bezplanowej organizacji spółdzielni usługowych.

Drugim przejawem tej bezplanowości jest nierównomierne rozmieszczenie placówek usługowych. Tak np. województwa białostockie, rzeszowskie, olsztyńskie i lubelskie są wyraźnie upośledzone pod tym względem.

Uregulowania wymaga również rażąca dysproporcja cen za usługi w różnych miastach: w Warszawie uszycie garnituru w spółdzielni I kategorii kosztuje 12.000 zł, natomiast w Łodzi — 9.200 zł, a w Bydgoszczy 6.000 — 7.000 zł. Przystępując do realizacji zadań Planu 6 - letniego instytucje których zadaniem jest organizacja spółdzielni usługowych, muszą zająć się także rewizją cen.

* * *

Spółdzielczość usługowa, która jest poważnym ogniwem w ogólnym planie podniesienia dobrobytu mas pracujących niewątpliwie usunie swoje błędy i niedociągnięcia i stanie na wysokości zadań wyznaczonych jej na bieżące sześciolecie.

Felicja Mańska

Statystyka wypadków morskich

Opublikowana przez szwedzką Radę Handlową statystyka wypadków morskich wykazuje, że w roku 1949 wydarzyło się w szwedzkiej flocie handlowej 481 wypadków, w tej liczbie było 115 wypadków wpadnięcia na mieliznę oraz 109 zderzeń statków. Prawie połowa ogólnej liczby wypadków spowodowana więc została błędami nawigacji.

Socjalistyczny artysta bardziej kocha człowieka i życie niż sztukę

TEATR W CZECHOSŁOWACJI

Teatr Czechosłowacji Ludowej szedł od dni wyzwolenia drogą podobną do tej, którą w Polsce znamy z własnych doświadczeń. I tam i tu (nie licząc repertuaru sprzed wojny) zaczęło się od wystawiania sztuk wydobytych z tajemnych schowków, sztuk, pisanych w czasie okupacji. Różnica polegała właściwie tylko na ilości: mniej zniszczone miasta Czechosłowacji potrafiły ocalić więcej tych schowków.

Jednocześnie z tymi pierwszymi spektaklami zaczęła się walka o nowy teatr, walka, prowadzona w trzech aspektach: *o repertuar, o sposób jego pokazania i o widownię.*

Stwierdzając jednakowe mniej więcej osiągnięcia w zakresie drugiego i trzeciego zagadnienia (realizacja przedstawień, organizacja widowni), przyznać trzeba, iż w zakresie repertuarowym Czechosłowacja legitymuje się poważniejszym osiągnięciem: teatr Czechosłowacji dysponuje dziś nie tylko najwcześniej napisaną, ale i najlepszą, w zestawieniu ze wszystkimi krajami demokracji ludowej, sztuką, opartą o założenia socjalistycznego realizmu. Mamy tu na myśli znaną w Polsce, z kilku już interpretacji i z setek przedstawień, *Brygadę Szlifierza Karhana" — Waszka Kani.*

Droga do premiery „Brygady Szlifierza Karhana" (oczywiście nie jest to jedyna nowa sztuka) wiodła z jednej strony przez korzystanie z doświadczeń teatru radzieckiego, z drugiej przez walkę z przedwojennymi tradycjami, z tendencjami teatru burżuazyjnego. Wiodła przez uporczywą, bezkompromisową walkę o nowe, o przeniesienie na scenę prawdy życia, o to by teatr z miejsca rozrywki o bardzo wątpliwej wartości, stał się szkołą życia, szkołą walki o socjalizm i pokój.

Sztuka radziecka - szkołą dla dramaturgii

Z zapałem i entuzjazmem przystąpił teatr czechosłowacki do wystawienia klasycznych sztuk rosyjskich i współczesnego repertuaru radzieckiego. Przez sceny Czechosłowacji przewijają się wszystkie niemal sztuki Gorkiego, dzieła Czechowa, Suchowo-Kobylina, Ostrowskiego oraz utwory Simonowa, Pawlenki, Korniejczuka, Pietrowa i innych.

Współczesne sztuki radzieckie stały się szkołą dla dramaturgii czechosłowackiej. Na nich uczyli się i uczą pisarze jak pokazywać na scenie robotnika w procesie produkcyjnym, jak tematykę sztuk wiązać z tematyką życia klasy robotniczej swego kraju.

Walka o socjalistyczny realizm w teatrze

Walka o nowy repertuar, o nowego widza, o nowy styl pracy teatrów, walka, która zdecydowanego oblicza ideologicznego nabrała po historycznych dniach lutowych, narastała z dnia na dzień — a każdy sezon kończył się nowymi osiągnięciami.

Założenia ideowe dla walki o socjalistyczny realizm w teatrze formułowano na dorocznych zjazdach ludzi teatru. Zaczęło się od spotkania młodych pisarzy na zamku w Dobrzyszu, od narad, które zamknięto hasłem: *„Socjalistyczny artysta bardziej kocha człowieka i życie, niż sztukę".* W ten sposób rozprawiano się z kosmopolitycznym „sztuka dla sztuki", w ten sposób nawiązano do słów Gorkiego: „Człowiek — to brzmi dumnie".

Później (sierpień 1948) był zjazd w Brnie. W ogniu dyskusji radzono tam nad zasadniczą linią rozwojową repertuaru. Mówiono o zadaniach aktorskiego ruchu zawodowego, zastanawiano się nad problemami organizacji życia teatralnego i — to było chyba najważniejsze — zadecydowano jedność teatrów czeskiego i słowackiego, ich nierozłączność w niepodzielnej republice.

Człowiek zwycięży konwencję

Po Brnie przyszła kolej na Bratysławę, gdzie przyjęto słynne *„bratysławskie zasady dramaturgiczne"*, w których nie tylko sformułowane zostały wytyczne pracy dramaturga *(„żądamy od dramaturga —czytamy w tych zasadach— aby wprowadził na scenę naszego człowieka... aby człowiek zwyciężył konwencję... aby nastąpiło przejście od reportażu do metody socjalistycznego realizmu...")*, ale ustalona została również hierarchia ważności poszczególnych rodzajów sztuk wprowadzanych do repertuaru.

W czerwcu 1949 r. odbyła się III konferencja teatralna w Cieplicach, na której m. in. postawiono sprawę kadr. Cykl zjazdów zamknęła IV konferencja w Ołomuńcu.

Między zjazdami trwała codzienna, uporczywa praca nad tym, by ideologiczne wskazania realizować w praktyce. I oto dziś, po pięciu latach tej pracy, teatry czechosłowackie mają już za sobą najbardziej burzliwy okres przebudowy i wchodzą w etap pogłębiania dotychczasowych osiągnięć we wszystkich dziedzinach życia teatralnego.

Bogaty repertuar

Jakie sztuki wystawiają teatry Czechosłowacji?

Weźmy dla przykładu repertuar Teatru Narodowego za sezon 1949/50. Oto rozliczenie: *18 sztuk czeskich* (8 klasycznych i 5 współczesnych, *6 radzieckich* (Korniejczuk, Rachmanow, Sztejn, Pogodin), *3 klasyczne rosyjskie* (Suchowo-Kobylin, Puszkin, Gorki), *2 francuskie* (Molier, Rostand), *2 angielskie* (Szekspir, Shaw), *1 bułgarska, 1 włoska.*

Wędrówka po ulicach Pragi pozwoli nam dziś z afiszów wyczytać: *„Romeo i Julia"* Szekspira, *„Sługa dwu panów"* Goldoniego, *„Głos Ameryki"* Simonowa, *„Wstaną nowi bojownicy"* Zapotocky'ego, *„Mąż i żona"* Fredry.

W Bratysławie *„Hamlet"* i *„Moskiewski charakter"*, w Ostrawie utwór Makena o Janosiku.

Inscenizatorzy, reżyserzy, aktorzy pogłębiają swą wiedzę ideologicznym szkoleniem.

Teatry są pełne. Między sceną a widownią nie ma bariery uprzedzeń. Nowa scena utrzymuje ścisły, serdeczny kontakt z nową, robotniczą widownią. Wojewódzka Rada Narodowa w Piśku przyznaje I nagrodę, w rozpisanym konkursie na sztukę teatralną, murarzowi Franciszkowi Hrubecowi za utwór o współzawodnictwie socjalistycznym. W ośrodku przemysłowym w środkowej Słowacji, w Zwoleniu otwiera się nowy teatr, który rozpoczyna pracę „Makarem Dubrawą". Jak grzyby po deszczu pojawiają się nowe sztuki...

Garść niekompletnych uwag możemy zakończyć stwierdzeniem: teatr Czechosłowacji pewnie kroczy po swojej drodze do socjalistycznego realizmu w sztuce, po drodze, która wiedzie do prawdy, do postępu, do pokoju.

M.

Zamiast pracy ręcznej 120 ludzi

Ręczny zbiór buraków cukrowych jest pracą żmudną i pochłaniającą wiele czasu, toteż rolnicy przystępują do zbiorów tak, aby zakończyć prace przed przymrozkami, które mogłyby całkowicie zniszczyć plon. Jest to jednak przyczyną zmniejszenia jakości i ilości plonów, gdyż burak cukrowy wzrasta najbujniej w końcu września i początku października, przy czym powiększa się nie tyko rozmiar korzenia buraczanego, lecz, co ważniejsze, procentowa zawartość cukru w buraku. Dynamikę tego wzrostu charakteryzuje przytoczone zestawienie:

Data	Przeciętna zawartość cukru	
	w gramach w 1 korzeniu buraczanym	waga buraka procentowa
20. VIII.	30,9	15,25%
1. IX.	39,6	15,96%
10. IX.	44,7	16,99%
20. IX.	49,8	17,67%
1. X.	52,8	18,02%

Ponieważ konieczność przedwczesnego kopania buraków powodowała poważne straty dla gospodarki narodowej, inżynierowie radzieccy poświęcili wiele uwagi budowie maszyn do kopania buraków cukrowych. W rezultacie uporczywej pracy, konstruktorzy Korieńkow, Jeremiejew i Mielnikow zaprojektowali maszynę, która zdała egzamin w praktyce. Zastępuje ona pracę ręczną 120 ludzi, a jej wydajność sięga 8 ha na dzień.

Dzięki zastosowaniu tej maszyny, zwanej kombajnem buraczanym, można bez obawy zamrożenia buraków wyczekać na właściwą dla zbiorów chwilę i powiększyć w ten sposób wysokość i jakość plonu.

Kombajn jest przystosowany do równoczesnego obrabiania trzech grządek. Aby zrozumieć działanie maszyny, wystarczy zapoznać się z pracą jednego z trzech jej aparatów, gdyż wszystkie są jednakowo zbudowane.

Podstawową częścią maszyny jest łańcuch bez końca, na którego każdym ogniwie jest zawieszona przegubowo para łap metalowych, przypominających do pewnego stopnia dłonie ludzkie. Przy ruchu łańcucha rozchylone łapy zbliżają się do naci buraczanej. Gdy nać wchodzi między łapy, sprężyna zatrzaskuje łapy, które chwytają mocno nać. Przy dalszym ruchu łańcucha łapy wyciągają burak z ziemi, w czym dopomaga im nóż, podobny do lemiesza pługa, wzruszającego i spulchniającego ziemię.

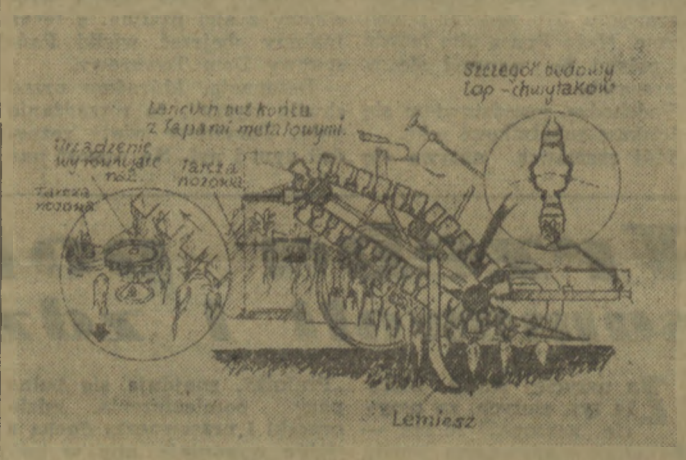

Buraki wyciągnięte z ziemi, wędrują w głąb maszyny do aparatu, który wyrównuje położenie buraka. Jest to konieczne, aby nóż następnie odciął nać, nie naruszając samego buraka i aby nie pozostawił zbędnej naci, co mogło by mieć ujemny wpływ przy składowaniu i przeróbce buraka na cukier. Gdy burak przyjął właściwe położenie, dostaje się on pod wirującą tarczę nożową, która odcina nać i odrzuca ją siłą odśrodkową do przeznaczonego na ten cel zbiornika. Sam burak zaś opada na transporter, który przenosi go do specjalnego zasobnika. Co pewien czas zawartość zasobników z burakami i liśćmi jest wyrzucana w oddzielne kopce na pole, bądź też wyładowana na samochody. Kombajn jest napędzany i pociągany przez normalny traktor.

Dzięki zastosowaniu kombajnów buraczanych rolnicy radzieccy znacznie podnieśli wydajność swoich plantacji.

Wśród znakomitych maszyn, dostarczanych nam przez Związek Radziecki, nie zabrakło i kombajnów buraczanych, które w bieżącym roku pracują już na polach PGR.

(Opracował
inż. Jerzy Drzewiecki).

STALIN
(Album
Wyd. 2 rozszerzone
str. 136 zł. 200
„Czytelnik"

S/S „WSPÓLNOTA"

Dzień, w którym Franciszek odwiedził ojca w stoczni, zadecydował o jego życiu. Chłopiec pokochał stocznię, pokochał jej pracę i zapragnął — gdy dorośnie — tworzyć takie cuda, jakie tam widział: statki.

Stał się odtąd częstym gościem w stoczni; zakradał się do niej pod byle pretekstem. Ponieważ zabrakło mu wreszcie kłamstw, usprawiedliwiających odwiedziny u ojca, ten domyślił się prawdy.

— Po co chodzisz do mnie, do stoczni? — spytał syna.

Franek bąknął coś pod nosem i zarumienił się po uszy.

— To nie dla ciebie miejsce. Uczyłbyś się lepiej, boś głąb.

— Podoba mi się... — chłopiec zebrał się na odwagę.

— Co ci się podoba?

W tej chwili Franek podniósł na ojca duże piwne oczy matki i rzekł dobitnie, z przekonaniem, wyzywająco:

— Ja też będę robił okręty! Jak tatuś!

— Ale najpierw naucz się czytać, pisać i rachować. Aby zostać majstrem w stoczni, jak ja, wiele ci jeszcze brakuje. Ukończ szkołę, potem — wybieraj. Możesz wyuczyć się nawet na inżyniera — powiedział żartobliwie — takiego, co opracowuje plany statków, konstruktora. Skoro jednak okażesz się leniwy, niczym nie będziesz. Przynieś dobre świadectwo, to pozwolę ci przychodzić do stoczni.

Franek należał dotychczas do tych chłopców, których proca i straszak więcej interesowały niż nauka. Od tego dnia jednak nastąpiła w nim gwałtowna zmiana; zauważyli ją mali współtowarzysze zabaw jak i wychowawcy w szkole. Był zdolny, to też szybko wyprzedził innych i na końcu roku położył przed rodzicami na stole najlepsze świadectwo z całej klasy, tym samym uzyskał od ojca zezwolenie na przychodzenie do stoczni.

Ciągnęło Franka i urzekało coraz bardziej to wszystko, co działo się w wielkiej fabryce cudów, jaką była dla niego stocznia. I pozostał w szkole najlepszym uczniem, pamiętając uwagi ojca, że dzięki nauce, może kiedyś zostać majstrem, a nawet!... — No, o tym największym zaszczycie i marzyć nie śmiał.

* * *

Chłopiec postanowił zbudować... model statku! Myśl ta olśniła go, zapaliła w oczach ogień szalonej radości! Kiedy rozpoczęły się wakacje, zabrał się z zapałem do dzieła. W jaki sposób nagromadził odpowiedni materiał, mający posłużyć za budulec dużego modelu, pozostanie jego tajemnicą.

Franek pracował (naturalnie w nieobecności ojca) w komórce służącej za skład węgla, drzewa i innych rupieci. Ale najważniejsze — w komórce stał warsztat ojca, zaopatrzony w wszystkie akcesoria ślusarskie.

Praca okazała się żmudna, wakacje za krótkie. Młody instruktor zaniedbał się w nauce, rozgniewał ojca i — stocznia stała się znów dla niego tabu.

Franek pracował odtąd gorączkowo, wyzbył się przezorności, by ojciec nie złapał go na „gorącym uczynku". To też któregoś dnia, właśnie wtedy, gdy burty małego statku pomalowano olejną farbą wymagały tylko umieszczenia na nich nazwy. — Stało się.

Majster Janta wszedł do komórki i — oniemiał. Franek miał w tej chwili ogromne życzenie, by ziemia rozstąpiła się i wchłonęła łaskawie warsztat, model i jego. Tak, przede wszystkim — jego.

Ojciec — nie powiedziawszy słowa — wziął dzieło syna i poszedł do mieszkania. Franek ze spuszczoną głową, niby przestępca, podążył za nim z pędzlem w ręku.

Majster postawił w pokoju model na stole, patrzył na niego długo, krytycznie, w skupieniu.

Na twarzy jego malowały się na przemian różne i sprzeczne uczucia: wesołości, gniewu, dobrodusznej kpiny, a na koniec — dumy. Już — już otwierał usta, by coś powiedzieć, lecz znów oczy jego przyciągał olbrzymi model. Przebiegał nimi uważnie po mozolnym trudzie syna, na którego bardzo się ostatnio żalili wychowawcy.

Wreszcie spojrzał na Franka i spytał:

— I myślisz, że to... będzie pływać? Jak rozmieściłeś ciężar? Czyś słyszał kiedy, co to jest statyczność, hę?

Franek nie wiedział, czy *„to"* będzie pływać, nie znał też rzeczownika *„statyczność"*, wiedział natomiast na pewno, że lania nie dostanie, bo mówiły o tym wyraźnie oczy ojca.

* * *

Kiedy syn poszedł spać majster Janta zapakował model w dużą płachtę papieru i odwiedził późno wieczorem inżyniera Wysockiego, popularnego i lubianego przez wszystkich w stoczni. Ten zdziwił się nieco ujrzawszy o niezwykłej porze swego dzielnego współpracownika pracy.

Długo, dokładnie i w największym skupieniu oglądał inżynier dzieło syna majstra. Była to drobiazgowa ekspertyza fachowca, obejmująca najdrobniejsze szczegóły.

— Ile chłopiec ma lat? — spytał wreszcie siadając obok majstra przy stole.

— Piętnaście. Skończy piętnaście w czerwcu.

Oczy inżyniera znów spoczęły na modelu.

— Zdumiewające... —

Majster przełknął ślinę, przygładził w zakłopotaniu wąsa i zaryzykował pytanie:

— Jak pan myśli, czy model będzie pływał, to jest — czy...

— Nie. Pójdzie na dno przy pierwszej próbie. Nasz konstruktor pominął rzecz ogromnej wagi: rozmieszczenie ciężaru, zignorował obliczenia. Nie stać go jeszcze na to. Tak, model utonie, ale pływał będzie jego *twórca!* — Panie Janta, zapewniam pana, że nie jest to ostatnia praca tego chłopca. I dobrze, że model mu utonie. Pan powie chłopcu — później, dlaczego statek nie wytrzymał próby. Zrozumie, że sam zapał nie wystarcza, że musi połączyć go z wiedzą. Pierwsze rozczarowanie stanie się dla niego bodźcem do nauki.

A po chwili dodał:

— Myślę, że należało by zająć się nim odpowiednio, posłać do szkół zawodowych.

— Pan uważa, że mój Franek?...

Moda i „życie wytworne"

Generał Montclar został mianowany dowódcą francuskiego batalionu, który wyrusza na zbrodniczą wyprawę do Vietnamu. Przed tą zbójecką wyprawą francuski „gentleman" napawa się — jak widać na zdjęciu — widokiem wytwornych strojów, na pokazie jednego z paryskich domów mody...

Inny znów „pięknoduch" ginącego świata kapitalistycznego, król Egiptu Faruk, przegrał w ciągu jednego wieczoru na ruletce w Cannes okrągłą sumę miliona franków. Jest to suma którą w ciągu 10 lat zarabiają ciężką pracą robotnicy zatrudnieni przy regulacji delty Nilu...

— Mówiłem ci, żebyś zamykał usta w czasie gry w pingponga.

Gwóźdź i podkowa

(bajka ludowa)

Raz gwoździa
Zabrakło,
Więc spadła
Podkowa.

Gdy spadła
Podkowa,
Okulał
Koń.

Pod koniem
Kulawym
Śmierć znalazł
Dowódca.

Żołnierze
W rozsypce
Rzucają
Broń.

Wróg wtargnął do miasta,
Podpalił je później,
Dlatego że gwoździa
Zabrakło raz w kuźni.

ZSRR - KRAJ 14 MÓRZ I TRZECH OCEANÓW

Związek Radziecki jest nie tylko wielką potęgą lądową lecz również i morską. Jego wybrzeża omywa czternaście mórz i trzy oceany. **Granica morska stanowi prawie 2/3 całości granic i wynosi 47.000 km** tzn. więcej niż **długość równika ziemskiego.**

Morze wewnętrzne i śródlądowe arterie wodne przecinają we wszystkich kierunkach olbrzymie terytoria Kraju Rad, ułatwiając komunikację między bazami surowcowymi i ośrodkami przemysłowymi państwa. Na wybrzeżach morskich pracują duże nowoczesne porty, zwiększając z dnia na dzień przeładunki. Z portów tych wypływają setki statków pod czerwoną banderą, docierając do najdalszych zakątków świata. Flota handlowa, licząca wiele milionów ton, zwiększa się nieustannie i obsługuje coraz nowe linie żeglugowe. Flotylle wielorybnicze i rybackie osiągają rekordowe połowy. W licznych szkołach morskich rosną i uczą się młode kadry ideowych i wysoko wyspecjalizowanych pracowników morza.

Rzeki Związku Radzieckiego pod względem długości i obfitości wód należą do największych na świecie, a zapasy taniej energii wodnej stawiają pod tym względem ZSRR na pierwszym miejscu na kuli ziemskiej. **Obliczono, że moc, którą możnaby osiągnąć ze wszystkich rzek państwa radzieckiego, wynosiłaby 280 milionów kilowatów tzn. dwa razy więcej, aniżeli moc wszystkich elektrowni świata.**

W uwielokrotnionym tempie nieustannie wzrasta i rozwija się, mimo poważnych zniszczeń, dokonanych prze faszystowskiego okupanta, radziecka gospodarka morska. Uruchomiono cały szereg nowych zakładów przemysłu okrętowego. Zbudowano nowe stocznie. W celu jak najszybszego i najlepszego zrealizowania stojących przed gospodarką morską zadań zastosowano daleko idącą specjalizację fabryk i nową technikę budowy okrętów.

W dalszym ciągu realizowana jest modernizacja portów, których sprawna obsługa budzi zasłużenie podziw i uznanie na całym świecie.

Z niespotykanym dotąd rozmachem rozwija się w okresie powojennym przemysł rybny.

W rozwoju gospodarki morskiej Związku Radzieckiego coraz większy udział biorą uczeni radzieccy. Jednym z najważniejszych zadań, realizowanych obecnie przez konstruktorów, jest podniesienie wydajności mechanizmów okrętowych, celem zwiększenia zasięgu pływania i ulepszenia zdolności manewrowych statków i okrętów.

Nieustanny rozwój przodującej nauki radzieckiej zdolny jest zabezpieczyć wysoki poziom i nieustanne doskonalenie techniki morskiej. Dziesiątki pomysłów i prac, zmierzających do ulepszenia techniki i siły radzieckiego sprzętu morskiego, z miejsca wciela się w życie. Wiele z tych projektów zostało odznaczonych nagrodami stalinowskimi.

Wspaniała rozbudowa gospodarki narodowej ZSRR w ramach pięciolatki powojennej gwarantuje pomyślne zrealizowanie wszystkich zadań, jakie postawiła radziecka gospodarka morska.

Inżynierowie i technicy, stoczniowcy i marynarze, rybacy i robotnicy portowi, do których dyspozycji oddane są najnowsze zdobycze techniki, z właściwym ludziom radzieckim entuzjazmem opanowują ją i zużytkowują dla zwiększenia wydajności pracy. W parze z doskonaleniem wiadomości fachowych, pracownicy na morzu, wybrzeżu i w przemyśle podnoszą dyscyplinę i organizację pracy.

Tak rozwija się ogromna pokojowa gospodarka morska ZSRR. Jej ludzie pochłonięci twórczą i produktywną pracą mają przed sobą jeden cel — budować lepiej, szybciej i więcej, by w ten sposób dać jak największy wkład w dzieło umocnienia potęgi gospodarczej ZSRR, w dzieło walki o postęp i pokój.

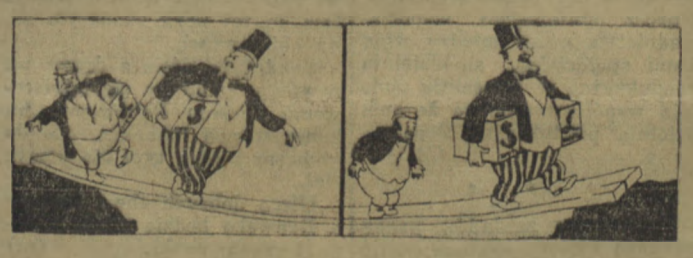

Ach, jak trudno jest utrzymać równowagę.

No, teraz to zupełnie co innego!

RAZ na TYDZIEŃ! Konkurs „KURIERa"

Szczecin jest miastem portowym, mimo to uczestnicy naszego konkursu wykazali stosunkowo jeszcze słaba znajomość zagadnień morskich. Tylko znikoma część odpowiedzi była prawidłowa.

Podajemy właściwe rozwiązanie konkursu:

1. Jak się nazywa największa polska jednostka pływająca?

Odpowiedź: m/s Batory.

2. Jakie znasz głębie bałtyckie ważne dla naszego rybołówstwa?

Odpowiedź: Borkholmska, Gotlandzka, Gdańska.

3. Który z portów Polski Ludowej był w bieżącym roku najruchliwszy?

Odpowiedź: Szczecin.

Właśnie na ostatnim pytaniu „potknęła się" większość naszych konkursowiczów. W większości bowiem odpowiedzi wymieniono Gdynię i Gdańsk. Porty te mają wprawdzie wyższe przeładunki niż Szczecin, jednak „najruchliwszym" pod kątem ilości obsługiwanych statków był port szczeciński.

Spośród 27 prawidłowych odpowiedzi nagrody wylosowali:

1) biblioteczkę — Stefan Tuczyk, 2) książki: Stefania Żelechowska, Wanda Wojciechowska, Franciszek Kretkowski, Marina Szymańska, Michalina Puszczyńska. Nagrody do odebrania w redakcji; zamiejscowym wysyłamy pocztą.

DZISIEJSZY KONKURS GEOGRAFICZNY

Należy odpowiedzieć na trzy pytania, oto one:

1) Jaki szczyt górski jest najwyższy w świecie?

2) Jaki szczyt jest najwyższy w Europie?

3) A jaki najwyższy w Tatrach?

W odpowiedziach należy podać obecne nazwy szczytów oraz wysokość w metrach ponad poziomem morza.

Dla dogodności czytelników załączać będziemy do tygodniowych konkursów kupony, które należy przesłać z odpowiedzią na adres Redakcji „Kuriera" Szczecin, Pl. Hołdu Pruskiego nr 8, — Koszalin Zwycięstwa 108, Słupsk Wojska Polskiego 44, do dnia 2 listopada br.

Pośród czytelników, którzy nadeślą prawidłowe rozwiązanie, rozlosowane zostaną nagrody:

1 biblioteczka wartości 2.500 zł., 5 nagród książkowych.

KUPON

konkursu niedzielnego „Kuriera"

Z dawnej satyry

W RZYMIE

Tego tu kardynała grób marmur ozdobił,
Który źle dobrze działał, a dobre źle robił.

SZPAK I DUDEK

Chytry szpaczek raz zadał
dudkowi pytanie:
— Co to jest, takeś wczoraj
tam nadskakiwanie
Robił ciągiem dla pawia,
a ten cię zapłatą
Dwóch słówek nie uraczył?
— Dudek powie na to:
— Co chcesz, bracie: on —
magnat, a nie zmienić świata,
Nie cierpi mnie, bo odkrył,
że ja demokrata!...

CZŁOWIEK I PSZCZOŁY

Chwalił raz siebie człowiek opatrując ule:
— Jak to z wami, pszczółki, obchodzę się czule!
— Prawda — rzekły — lecz dobroć z jakiego powodu,
Alboż to dla nas robisz? — Dla naszego miodu.

Pigwa owoc niedoceniony

Na zachodnich ziemiach Polski wiele jest po sadach złotawego owocu o wyglądzie grusz ki lub jabłka, lecz o cierpkim, nieznośnym smaku. Jest to pigwa, owoc wielkiej wartości, na którym, niestety, nie wszyscy się znamy.

Pigwa ma za sobą wspaniałą historię. Wzmianki o niej spotykamy już w greckiej mitologii. Złote jabłko Parysa — to mogła być tylko pigwa, a nie pomarańcza ani cytryna.

Przepyszna w barwie, zdobiła gaje Persji w pobliżu Morza Kaspijskiego i w Anatolii, ale najpiękniejsze owoce pochodzić miały z okolic Cydonii na Krecie i dlatego do botaniki weszła pigwa pod łacińską nazwą „Cydonia vulgaris".

Według zapisków starożytnych tradycja kazała podawać pigwę na ucztach weselnych jako owoc poświęcony bogini Wenerze. Panna młoda zjadała go też na progu małżeńskiej sypialni. Może był to tylko hołd dla pięknego zapachu, bo w tej dziedzinie żaden owoc pigwie nie dorównywał.

Trzeba dodać, że pigwa tylko na surowo nie odpowiada podniebieniu, ale za to w konfiturze jest przepyszna. Jak twierdzi botanik francuski Henri Leclerc w starożytnym Rzymie ceniono ją wielce i nazywano melimela — miodowe jabłko. Preparowano wtedy pigwę z miodem.

Starożytni wielbili nie tylko smakowe walory owocu. Ojciec medycyny Hipokrates przypisywał mu cenne wartości dla przewodu pokarmowego i polecał przy upartych gorączkach oraz wodnistym stolcu. Pliniusz twierdził, że pomaga przeciw krwioplociu, a Franciszek du Port, żyjący w epoce Ludwika XIV zalecał kobietom przeciw rzeżaczce.

Przez zawartość taniny działanie pigwy zbliżone jest do wyników uzyskiwanych przy użyciu czarnych jagód, które we Francji służą jako lekarstwo i sprzedawane są w aptekach.

Leclerc podaje następujący sposób użycia pigwy: pokrajać owoc w skórce na drobne cząsteczki i gotować tak długo w litrze wody, aż się połowa płynu wygotuje, dodać następnie 50 gr. cukru i używać przy stanach zapalnych, kiszek.

Szerzej rozwodziliśmy się nad lekarską reputacją pigwy, aby pokazać, jak przez z górą 2000 lat największe autorytety wiedzy medycznej zachwycały się tym owocem i niesłychaną różnorodnością pożytków, jakie daje legendarne „złote jabłko".

Nauka radziecka otwierająca nowy rozdział wiedzy przez badania nad fitoncydami, kto wie, czy nie uwypukli znaczenia pigwy i nie przywróci jej sławy, jaka miała w starożytności.

W. Drozdowski

Pokazowa operacja.

Pomysłowy lekarz Ubezpieczalni

ROZMOWA NA BAZARZE

Co dziś tak pusto na bazarze. Prawie wcale nie widać handlarek.

— Ale przecież to zupełnie jasne. Dziś przecież do Domu Towarowego nadszedł transport kolder dla świata pracy.

WYCHODZI W MORZE

— Będzie kiedyś z niego dobry inżynier-konstruktor okrętowy. Na pewno. Ta próbka, panie Janta, to nie chłopięca zabawka, to... hm... natchnienie!

— Ciągnie go do stoczni... myślałem, że... przegnałam go nawet.

— Źle pan uczynił. Nie wolno przygaszać w nim porywów, które — jak widać — nie są tylko zwykłą ciekawością.

Inżynier Wysocki znów podszedł do modelu i wskazując na niego cybuszkiem nieodłącznej fajeczki, rzekł do majstra:

— Jedna rzecz szczególnie mnie zastanawia: opracowanie dziobu statku i rufy. Te części zdradzają zdecydowane, śmiałe i może.... zresztą, kto wie?... przeholowane podobieństwo do ryby. Chłopiec wykorzystał tu świadomie albo nie świadomie pewne korzystne wzory konstrukcyjne, podane przez najgenialniejszego twórcę: przez przyrodę. Jest to ważny rys. Wskazuje na zmysł wynalazczości.

Majster Janta uśmiechnął się i pośpieszył z wyjaśnieniem.

— Zastanawiałem się i ja nad tym w domu. Spytałem Franka, dlaczego zrobił „taki" dziób i „taką" rufę. — Wie pan, co mi na to odpowiedział? — „Najlepiej pływa w morzu ryba. Statek, który będzie najbardziej do ryby podobny, stanie się najobrotniejszy, najlżejszy, najszybszy i najbezpieczniejszy dla żeglugi".

— „Toś ty najpierw na ryby patrzył, a dopiero później zmajstrowałeś tę zabawkę" — spytałem go.

— „Jacek, mój kolega ze szkoły, ma w domu wielkie akwarium a w nim różne ryby. Chodziłem do niego i przyglądałem się, jak pływają, jak wyglądają... Nazwali mnie u Jacka wariatem, bo przesiedziałem przy akwarium nieraz i po kilka godzin, aby widzieć... no, te ryby..."

Inżynier zajął się Frankiem. Czynniki społeczne poparły jego wniosek, w wyniku czego chłopiec został umieszczony na bezpłatną naukę najpierw w technicznej szkole średniego typu, a po chlubnym jej ukończeniu, na politechnice. Przewidywania inżyniera Wysockiego okazały się trafne: syn majstra Janty zapowiadał się już w czasie studiów na pierwszorzędnego fachowca w budownictwie okrętowym. Ukończywszy politechnikę, otrzymał z miejsca bardzo odpowiedzialne stanowisko w Stoczni Gdańskiej, w której już w okresie nauki odbywał praktykę.

Przypomnieli go sobie starzy stoczniowcy, pamiętający pierwsze zapędy małego Franka na teren jego obecnej pracy zawodowej.

— Pamiętacie inżyniera Jantę, jak będąc chłopakiem przychodził do nas i podglądał robotę?

— Kto by pomyślał... Ot, urodził się do tego i tyle. Ciekawym, jak wypadnie ten jego pierwszy statek. Podobno model *„Wspólnoty"* wykonał będąc jeszcze na studiach. Żeby też się udał! Wszyscy mu tego życzymy.

— Udał się, na pewno. Reszta zależy od nas, jak się dołożymy do roboty. Cóż, inżynier sam statku nie zbuduje. Potrzeba do tego setek rąk... uczciwych rąk.

„Wspólnota" — to dzieło wszystkich nas, stoczniowców. Dlatego *„Wspólnota"*. Pięknie statek nazwali.

* * *

Statek — udał się. Przeszedł nawet oczekiwania twórcy modelu, jak i współtowarzyszy pracy, realizatorów pomysłu. Wodowanie wypadło pomyślnie, a kiedy dostarczono ze Śląska maszynę okrętową, kiedy ją wmontowano i wykończono resztę robót, s/s *„Wspólnota"* wyszła w morze w swój pierwszy rejs.

Podczas uroczystości w stoczni, urządzonej przez radę zakładową, wystąpił jeden z pracowników i wygłosił mowę pochwalną. Inżynier Janta siedział zarumieniony, jak panna, spuścił wzrok i był najwyraźniej zaskoczony owacją.

Gdy mówca skończył i umilkły huczne oklaski, inżynier wstał zapłoniony i rzekł z trudem:

— Za co wy mi, towarzysze, dziękujecie i po co to wszystko... Wyście mnie skierowali na naukę, za wasze pieniądze uczyłem się, więc myślę, że było i będzie moim obowiązkiem zwrócić je w postaci mej pracy. A zresztą — co zrobiłbym ja sam, gdybyście *wy* nie wypracowali w trudzie, co ja... tylko obmyśliłem? Dlatego więc nie rozumiem...

Ostatnie jego słowa zagłuszyła burza oklasków.

— ...dlatego nie rozumiem, za co wy mnie dziękujecie, zamiast ja *wam*. — Czego dokazałem dotychczas? Nic. Ale to dopiero początek. Dlatego proszę was o dalszą tak serdeczną współpracę, a spuścimy na morze dla Polski dziesiątki, i jeszcze lepszych statków, bo mam... bo mam niejeden — zdaje się — dobry pomysł, mogący okazać się cennym dla naszej żeglugi.

Sala znów rozbrzmiała okrzykami stoczniowców.

Na końcu sali, w gronie spawaczy, siedział ojciec inżyniera Janty, targał wąsa, walczył ostatkiem sił ze wzruszeniem — bo cóż by o nim pomyśleli inni?! — i przypomniał sobie pewien dzień z przeszłości, kiedy to ofuknął małego Franka i przegnał ze stoczni, a w domu... a w domu dał mu w skórę...

Nagle rozmyślania starego majstra przerwał rumor krzeseł i zobaczył przerażony, że wyciągają się ku niemu liczne ręce towarzyszy, wśród których mignęła mu też twarz inżyniera Wysockiego.

Zanim zorientował się w sytuacji, ręce te — silne, szorstkie, twórcze ręce — pochwyciły go i zaczęły podrzucać w górę razem z krzesłem.

— Niech żyje majster Janta!! — huknęli donośnie.

— Niech żyje inżynier Janta!! — krzyczeli najgłośniej traserzy.

— Niech żyje stocznia!!! — połączyli się wszyscy w gromkim, serdecznym, spontanicznym wyrazie radości.

Przewodniczący zebrania nie mógł już opanować wzburzonego żywiołu uczuć wzruszenia obecnych. Cisnął więc dzwonek o podłogę, którym usiłował uciszyć towarzyszy i krzyczał teraz razem z innymi na cześć ojca, syna i stoczni.

* * *

Pracownikom Stoczni Gdańskiej skromnie dedykuje autor.

EUGENIUSZ BRYZA

ZWRACAMY UWAGĘ!

Zaniedbana szkoła

W Osowie, w pow. złotowskim znajduje się szkoła podstawowa, która zalicza się chyba do najbardziej zaniedbanych w powiecie. Sale szkolne są brudne, nie malowane od pięciu lat, piece nie grzeją należycie. Wszystkie te prace Prezydium Gminnej Rady Narodowej w Lipce, miało wykonać w okresie wakacji sposobem gospodarczym, ale niestety do tej pory nic w tej sprawie nie zrobiono.

Zwracamy się z apelem do Prezydium GRN, ażeby zainteresowało się zaniedbaną szkołą i niezwłocznie dokonało przebudowy pieców a prace malarskie zleciło wykonać w okresie wakacji zimowych. Wykonania tych prac winno dopilnować Prezydium Pow. Rady Narodowej w Złotowie. (mr)

Sprawna pomoc ZMP i SP w wykopkach w pow. Słupskim

W kręgu PGR Słupsk zakończyły wykopki ziemniaków zespoły: Biesowice, Kamnica, Barnów, Świerzenko, Noskowo w pow. Miastko: Skarbiszewo i Unichowo.

W zespołach tych przystąpiono obecnie do wykopywania buraków cukrowych i pastewnych. Duża pomoc w akcji wykopkowej okazała młodzież ZMP i junacy SP. Kompania SP biorąca udział w wykopkach w Cecenowie zespołu Wolunia, zakończy pracę w dniu 4 listopada br.

Zakończenie wykopków połączone będzie z wręczeniem przodującym junakom szeregu cennych nagród. W akcji wykopkowej wzięły również udział zakłady pracy i jednostki wojskowe. Planowana w zespołach akcja siewna jest już ukończona. Wyróżniły się w niej zespoły Barnów, Biesowice i Świerzenko. Zlikwidowano całkowicie istniejące ugory. (ław)

Gwardia Koszalin wyjedzie do Lublina

Koszalińska „Gwardia" udaje się w bieżącą niedzielę do Lublina, aby rozegrać kolejne spotkanie o wejście do II Ligi z drużyną OWKS.

„Lublinianke" namiętamy z jej występu w Koszalinie — kiedy to pokonała „Gwardzistów" w stosunku 9:7. Ostatnio w tym samym stosunku przegrała z łódzką „Bawełną", która skolei zostawiła punkty w Koszalinie, przegrywając gładko 5:11. — Zdawałoby się że spotkanie w Lublinie nie powinno spędzać snu z powiek „Gwardii", biorąc jednak pod uwagę długą podróż i obcy teren typujemy wynik raczej remisowy, oddając punkty w wadze muszej, piórkowej, średniej i ciężkiej.

Kukier, Matloch i Trzęsowski, to pewne punkty gospodarzy, a Stec też prawdopodobnie pokona Jarmułowicza.

Kronika Gryfic

ZAINTERESOWAĆ SIĘ WAGAMI

Na targowisku miejskim w Gryficach można zauważyć wszelkie możliwe gatunki wag. Nie było by to jeszcze tragedią, gdyby wszystkie ważyły jednakowo. Każda jednak waga waży inaczej, a za odważniki służą sprzedawcom cegły, kamienie, kartofle, grulszki i inne rzeczy. MRN powinna przeprowadzać stałą kontrolę wag.

NIEAKTUALNE NAPISY

Przy ul. Rokossowskiego koło Kamiennej Bramy znajdowała się prywatna restauracja „Polonia". Restauracja dawno już zlikwidowano ale szyld jeszcze wisi. To samo dotyczy nieczynnego baru przy pl. Zwycięstwa. W oknie tego baru stoją jeszcze puste butelki od wódek i wisza nieaktualne ogłoszenia. Kto się zajmie usunięciem tych nieaktualnych pozostałości?

Napływają nowe zobowiązania oraz meldunki o ich wykonaniu

Państwowy Ośrodek Maszynowy w Sławnie jest jednym z lepiej pracujących w naszym województwie. Ostatnio nawet uplasował się on w czołowej grupie w Polsce. Dążeniem całej załogi, obsługującej 18 spółdzielni produkcyjnych, jest zajęcie lepszego miejsca wśród POM-ów z całej Polski. Traktorzyści i monterzy POM-u w Sławnie podjęli podczas jednej z narad produkcyjnych, szereg zobowiązań dla uczczenia 33 Rocznicy Rewolucji Październikowej i II Światowego Kongresu Obrońców Pokoju.

Na naradzie tej traktorzysta Piotr Wiak rzucił hasło do zrewidowania dotychczasowej normy wynoszącej 220 ha na ciągniki, proponując podwyższenie jej do 380 ha do końca br. W roku 1951 wszyscy traktorzyści zobowiązali się do wykonywania 600 ha na 1 ciągnik.

W walce o nowe kadry postanowiono, że każdy traktorzysta przeszkoli 1 pomocnika. Druga brygada traktorzystów zobowiązała się pomoc spółdzielni produkcyjnej w Naćmierzu w naprawie drogi z Naćmierza do Bylicy.

Inicjując nową formę współzawodnictwa, traktorzyści zobowiązali się przepracować ciągnikiem „Zetor" 2500 godzin bez remontów, zamiast dotychczasowych 200 godzin. Cała załoga POM-u zobowiązała się skompletować i uruchomić wybrany ze złomu samochód ciężarowy marki „Krupp" co przyniesie oszczędność w kwocie 1 miliona złotych.

Tokarze Jan Węgrzyn i Stanisław Węgrzyn zobowiązali się dorobić uchwyty do wiertła tokarni precyzyjnej, co przyniesie dalsze 10.000 zł oszczędności. Monterzy Zygfryd Kamizelski i Stefan Agaciński zobowiązali się stale wykonywać po 240 proc. nowej normy. Dział Agrotechniczny przeszkoli przewodniczących spółdzielni produkcyjnych i traktorzystów po linii agrotechnicznej. Cała załoga POM-u w terminie do 15 listopada br. przeprowadzi całkowicie omłoty w spółdzielniach produkcyjnych.

Przez realizację podjętych zobowiązań załoga POM-u w Sławnie wniesie swój wkład do walki o pokój i Plan 6-letni. (Jot)

* * *

Załoga Państwowej Odlewni Żeliwa w Świnoujściu melduje, że dla uczczenia 33 Rocznicy Rewolucji Październikowej zobowiązanie powzięte przez robotników Odlewni w dniu 19 października zostało wykonane. Ponadplanowa wartość produkcji wynosi 3.276.00 zł — uzyskane oszczędności 638.000 zł.

* * *

Robotnicy i Rada Zakładowa Cegielni Kluczew powzięli szereg zobowiązań ku uczczeniu 33 Rocznicy Wielkiej Rewolucji Październikowej oraz II Światowego Kongresu Pokoju.

M. in. zespół 5 robotników, zobowiązał się zbudować w godzinach pozasłużbowych 350 m linii elektrycznej. Robotnicy Pakuła Helena i Walczak Maria zobowiązały się ustawić dziennie 20 tys. sztuk cegły surówki. (RHn)

* * *

Członkowie spółdzielni produkcyjnej w Krzecinie w ramach zobowiązania ku czci 33 Rocznicy Rewolucji Październikowej wykonali siew jesienny na 2 dni przed terminem. Oprócz istniejącego współzawodnictwa pracy między członkami spółdzielni, spółdzielnia produkcyjna w Krzecinie podjęła współzawodnictwo że spółdzielnią produkcyjną Żeńsko. (MG)

* * *

Pracownicy zakładów pracy powiatu białogardzkiego podjęli wielomilionowe zobowiązania ku czci 33 Rocznicy Rewolucji Październikowej i II Światowego Kongresu Pokoju. W tych dniach do Powiatowej Rady Związków Zawodowych zaczęły napływać pierwsze meldunki o wykonaniu tych zobowiązań. Jako pierwsi zobowiązania wykonali pracownicy białogardzkiej garbarni, którzy zaoszczędzili 3.500.000 zł.

Również robotnicy zespołu Stanomino w pow. białogardzkim złożyli meldunek o wykonaniu zobowiązań. Przepracowane w ciągu 10 dni pół godziny dziennie bezpłatnie, przyniosło 35.650 zł oszczędności. (iks)

Słupsk przygotowuje się do Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej

W dniach od 7 listopada do 7 grudnia br. odbędą się w całej Polsce uroczystości związane z Miesiącem Pogłębienia Przyjaźni Polsko - Radzieckiej.

Do uroczystości tych powiat i miasto Słupsk przygotowuje się bardzo starannie. Powołany Komitet Obywatelski Obchodu Miesiąca Pogłębiania Przyjaźni Polsko - Radzieckiej w skład którego weszli przedstawiciele społeczeństwa, partii i organizacji społecznych powołał szereg sekcji, które opracowują już plan całomiesięcznych uroczystości.

Miesiąc Pogłębienia Przyjaźni rozpocznie się uroczysta akademia w sali Teatru Miejskiego. Dnia tego zostanie otwarta również bogata wystawa „Książki i prasy radzieckiej", połączona z konkursem gazetek ściennych o tematyce przyjaźni narodu polskiego z narodami Związku Radzieckiego.

Na terenie miejscowych zakładów pracy oraz w ośrodkach PGR i gminach wiejskich, w celu popularyzacji bogatej literatury radzieckiej, zostaną zorganizowane przez „Dom Książki" stoiska sprzedaży książek. Będą to książki w języku rosyjskim i w przekładzie polskim. W tym samym czasie zostanie również zorganizowana książkowa loteria fantowa. Wśród fantów znajdować się będą bony na kwotę po 30 tys. zł, za które można będzie kupić książki w księgarniach „Domu Książki".

W Miesiącu Pogłębienia Przyjaźni Polsko - Radzieckiej wygłoszonych zostanie szereg odczytów popularyzujących znaczenie przyjaźni polsko-radzieckiej, obrazujących osiągnięcia ZSRR pod względem politycznym, gospodarczym i kulturalno - oświatowym. (ski)

Powołanie Miejskiej Komisji do Spraw Kultury w Słupsku

Do zakresu działania Sam. Ref. Kultury Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Słupsku należą sprawy amatorskiego ruchu artystycznego, nadzór nad pracami Domów Kultury i ognisk artystycznych, pomoc w zakresie spraw administracyjnych dla szkolnictwa artystycznego, opieka nad regionalnymi ośrodkami przemysłu ludowego, wyszukiwanie samorodnych talentów artystycznych i opieka nad nimi, oraz sprawowanie pieczy nad regionalnymi zabytkami.

Z uwagi na wielostronny zakres działania Ref. Kultury okazało się rzeczą konieczną stworzenie przy Prezydium Miejskiej Rady Narodowej Miejskiej Komisji do spraw kultury.

W skład tej komisji wchodzić będą przedstawiciele PZPR Miejskiej Komisji Oświatowej Pow. Rady Związków Zawodowych, Sam. Chłopskiej, Zw. Młodzieży Polskiej. Fachową pomocą służyć będą: plastyk, muzykolog, literat, przedstawiciel teatru i muzeum i kierownik Ref. Kultury. Miejska Komisja do spraw Kultury rozpatrzy w najbliższym czasie sprawę domu w Słupsku, sprawę sali wystawowej i mauzoleum Bojowników o Wolność i Demokrację. (C)

Szkolenie kadr związkowych w powiecie białogardzkim

Pow. Rada Zw. Zawodowych w Białogardzie realizując jedno z zadań, jakie stawia związkowcom Plan 6-letni, postanowiła przeszkolić w I półroczu 70 mężów zaufania w powiecie. W związku z tym sekretarz PZPR w Białogardzie Antoni Cierpikowski podjął indywidualne zobowiązanie przeszkolenia 20 mężów zaufania ponad plan. Cierpikowski wezwał do podjęcia podobnej uchwały sekretarzy z powiatów: kołobrzeskiego, łobeskiego, szczecineckiego oraz sekretarza PRZZ w Koszalinie.

Kronika Choszczna

Spółdzielnia jajczarska w Choszcznie nie sprzedaje mleka w oznaczonym terminie tj. w godzinach od 7 — 10 rano. Mleko przeważnie wydawane jest po godz. 10-tej, co naraża mieszkańców Choszczna na kilkugodzinne czekanie.

Zarząd Spółdzielni powinien temu bezzwłocznie zaradzić lub ogłosić zmianę pory sprzedaży. (Lk)

* * *

Przy ul. Kolejowej leży wielka sterta papierów. Zbiornica odpadków powinna się zainteresować papierami i zabrać je. (lk)

* * *

Dzieci szkoły podstawowej zmuszone są nosić atrament z domu do szkoły. Przy tej sposobności niszczą ubranie i książki. Władze szkolne powinny zająć się umieszczeniem kałamarzy z atramentem w ławkach lub szafkach szkolnych. (lk)

* * *

Gmach Powiatowego Ośrodka Zdrowia jest stanowczo za mały. Pacjenci wyczekujący w kolejce muszą wystawać w ciasnym i ciemnym korytarzu. Poczekalnia i korytarz są tak małe, że w dni targowe chorzy czekają na schodach. Poczekalnia Ośrodka Zdrowia jest bardzo rzadko przewietrzana.

Zarząd Ośrodka powinien zwrócić uwagę na obowiązek częstszego wietrzenia poczekalni i zakazać palenia papierosów. (Wr)

* * *

ZMP-owcy przy 11-letniej szkole w Choszcznie w dalszym ciągu realizują swe zobowiązania.

Po wykopkach w spółdz. produkcyjnej Żeńsko uczniowie urządzili dla rolników akademię, na którą złożyły się występy chóru i deklamacje. Po akademii ob. Markowski wezwał pracowników spółdzielni do wpisywania dzieci w szeregi „Ogniska Muzycznego".

Na zakończenie niedzieli uczniowie rozegrali mecz siatkówki z miejscowym LZS (WR)

* * *

Jedyny sklep gm. spółdzielni „Samopomoc Chłopska" w Bierzwniku, pow. Choszczno — nie posiada od kilku tygodni w ogóle cukru i maki. Jak twierdzą konsumenci — kierownik za dużo czasu poświęca sprawom osobistym, a stanowczo za mało zawodowym.

A co o tym myślą tamtejsze czynniki społeczne?

VI Plenum P. R. N. w Drawsku

W auli 11-letniej Szkoły Średniej w Drawsku odbyło się VI Plenum, poświęcone sprawie budżetów na rok 1951. Kier. wydziału budżetowego Małuj przedstawił budżet na rok 1951 dla powiatu drawskiego, w którym poszczególne sumy preliminowane są zgodnie z potrzebami świata pracy oraz Planu 6-letniego. Najwięcej przeznaczono na oświatę, walkę z analfabetyzmem oraz na zabezpieczenie i podniesienie zdrowotności mieszkańców. Kier. Wydziału Komunikacyjnego Kiepersa poddał krytyce dotychczasowe wykorzystywanie przyznawanych kredytów na budowę dróg i mostów. Niektóre Gminne Rady Narodowe, jak np. Ostrowice, w ogóle nie wykorzystały kredytów, inne zaś w bardzo małym stopniu. Najlepiej wykorzystało kredyty Drawsko, które wybudowało i buduje w dalszym ciągu drogi, nawierzchnie oraz mosty. Niedociągnięcia należy przypisać w pierwszym rzędzie szarwarkom, do których z niechęcią odnoszą się kułacy. Wydział komunikacyjny wezwał do współpracy Powiatowe i Gminne Rady Narodowe.

Omówiono również akcję skupu zboża w pow. drawskim, która została nieco opóźniona z powodu wyraźnego oporu kułaków, którzy nie odstawiają wymłóconego zboża do GS-ów. (m)

Marsze jesienne w Drawsku nie spełniły swojego zadania

Zorganizowane w Drawsku Marsze Jesienne nie spełniły swojego zadania. Winę ponosi m. in. Komitet Kultury Fizycznej w Koszalinie, który na czas nie przysłał wszystkich druków i instrukcji dla organizatorów Marszów. Drugim powodem były przeszkody ze strony miejscowych klubów i instytucji, które odmówiły pomocy przy organizacji.

I tak w ostatniej chwili na starcie stanęły tylko szkoły, pracownicy Nadleśnictwa i P.Z.G.S. w liczbie około 500 osób. Uczestnicy byli dobrze przygotowani i w 90 proc. ukończyli Marsze. Prawie wszyscy zdobyli wymagane minimum.

Dziwić się należy, że na starcie nie stawili się miejscowa „Gwardia", „Kolejarz" oraz pracownicy urzędów i instytucji, chociaż byli o tym zawiadomieni.

Władze sportowe powinny zainteresować się opornymi klubami i wszystkimi tymi, którzy nie chcieli zrozumieć ważności imprez. Należy w stosunku do nich zastosować właściwe rygory. (m)

Kronika pow. łobeskiego

Zarząd Oddziału Społecznego Komitetu Radiofonizacji Kraju w Łobezie, otrzymał z budżetu b. Związku Samorządowego, kwotę 100 tys zł na ulgowy zakup głośników dla mieszkań robotniczych oraz mało i średniorolnych chłopów. Na instalację jednego głośnika przeznacza się 2 000 złotych. (wo)

* * *

W majątkach PGR powiatu łobezkiego wre gorączkowa praca nad remontem i budowa budynków gospodarczych. 150 pracowników Przedsiębiorstwa Budowlanego ze Szczecina pracuje w majątkach PGR powstałego w zespole Łagiewniki oraz przodującym w Okręgu Szczecin — Południe zespole PGR Radzim. Prowadzone tam zarazem prace melioracyjne przyczynią się do większej wydajności gleby i łąk.

Prace te w związku z podejmowaniem zobowiązań dla uczczenia 33 rocznicy Wielkiej Rewolucji Październikowej i II Światowego Kongresu Pokoju przebiegają szybko i sprawnie. Dzięki zobowiązaniu pocztowców z Reska już w najbliższych dniach nowopowstały zespół PGR w Łagiewnikach otrzyma połączenie telefoniczne. (wo)

Parki w Drawsku należy otoczyć lepszą opieką

Drawsko posiada dwa duże i pięknie położone parki. Parki te są zupełnie zaniedbane, zwłaszcza park im. Chopina położony prawie w centrum miasta.

Wydział Ogrodów i Zieleni już nieraz obiecywał, że przystąpi do gruntownego oczyszczenia i odświeżenia parku, że pozakłada kwietniki i ustawi odpowiednią ilość ławek — lecz do tej pory skończyło się na obiecankach.

Spadające liście z drzew na pewno przydałyby się miejscowemu Liceum Rolniczemu na kompost pod inspekty. Ale do tychczas nikt o tym nie pomyślał.

Nieco dobrych chęci i pracy a Drawsko będzie miało piękne i czyste parki. (m)

Z pieczywem nadal źle

Kilkakrotnie na łamach naszego pisma poruszaliśmy trudności w zaopatrzeniu mieszkańców w pieczywo. Brak pieczywa odczuwa się szczególnie w soboty, w dni przedświąteczne i w dni targowe. Trudności w zaopatrzeniu miasta mogły istnieć do czerwca br., kiedy w Szczecinku było za mało — jak tłumaczono — piekarń. Kiedy PSS „Robotnik" uruchomiła w czerwcu piekarnię mechaniczną przy ul. Dworcowej, o zdolności produkcyjnej 6 — 8 ton pieczywa na dobę — zdawało się, że dotychczasowe trudności nie powtórzą się.

Że tak niestety nie jest, świadczą długie kolejki przed sklepami piekarskimi w sobotę w godzinach rannych, bo o godz. 10-tej z reguły nie ma chleba w całym mieście.

Zarząd spółdzielni winien okazać więcej inicjatywy i energii w zlikwidowaniu palącego problemu. Zaopatrzenie mieszkańców w pieczywo musi ulec bezwzględnie usprawnieniu. (mr)

Pomogło

Z zadowoleniem stwierdzamy, że Prezydium MRN w Resku ustosunkowując się należycie do naszych krytycznych uwag, rozpoczęło prace nad uruchomieniem pompy w rynku. Studnia będzie oddana do użytku jeszcze przed zimą. (wo)

* * *

Artykuł nasz o konieczności zwiększenia aktywności redakcji gazetek ściennych w Resku odniósł pożądany oddźwięk.

Na ostatnim zebraniu pracowników gminnej spółdzielni szeroko omówiono doniosłą rolę i znaczenie gazetki ściennej i wybrano kolegium redakcyjne, które nada gazetce ściennej właściwy styl pracy. (wo)

Nowe sklepy MHD w Koszalinie

W każdym niemal tygodniu powstają w Koszalinie nowe placówki MHD. Ostatnio uruchomiono wytwórnię wędlin przy ul. Barlickiego oraz sklep masarski na peryferiach miasta — Zwycięstwa 177. Wszystkie sklepy spożywcze MHD, a w szczególności sklepy znajdujące się w dzielnicach robotniczych, będą zaopatrywane codziennie w wędliny własnego wyrobu.

W najbliższym czasie zostanie otwarta kwiaciarnia, „Dom Dziecięcy" oraz wiele innych placówek. (BW)

Należy uaktywnić i powiązać z produkcją życie kulturalne zakładów

PLAN 6-LETNI POTRZEBUJE LUDZI OŚWIECONYCH

Konferencja aktywu kulturalnego województwa koszalińskiego wytycza nowe drogi pracy

W dniu 27 odbyła się w Koszalinie wojewódzka konferencja aktywu pracowników kulturalnych przemysłu budowlanego. W konferencji wzięli udział kierownicy świetlic przedsiębiorstw budowlanych z woj. koszalińskiego, przedstawiciele Komisji Kulturalnych i Rad Zakładowych. Po referacie, w którym poruszono zagadnienia Planu 6-letniego i wpływu, jaki wywiera na jego wykonanie życie świetlicy i prace kulturalno-oświatowe, wywiązała się szeroka dyskusja. Ujawniła ona wiele bolączek i niedociągnięć powodowanych niezrozumieniem roli świetlicy i jej zadań przez kierownictwa poszczególnych przedsiębiorstw.

Wymowną i charakterystyczną była wypowiedź kierownika świetlicy w Spółdz. Pracy „Przyszłość" w Słupsku ob. Czerwińskiego. Stwierdził on, że mimo doskonałych warunków lokalowych zakładowej świetlicy, życie świetlicy toczy się trybem przypadkowym. Wszelkie wysiłki kierownika paraliżuje stanowisko dyrekcji, która twierdzi, że najważniejszy jest plan produkcyjny, a świetlica to rzecz uboczna, o którą nie warto się troszczyć. Rezultatem tego stanowiska jest to, że na cele świetlicowe przyznano od miesiąca lutego br. tylko 10 tysięcy złotych. Stało się to powodem unieruchomienia zespołów artystycznych i kursów oświatowych, prowadzonych przez instruktorów.

Inny znów dyskutant ob. Bojnowski ze Szczecinka zwrócił uwagę na trudności w szkoleniu analfabetów. Między innymi stwierdził on że największą przeszkodą w zorganizowaniu kursów dla analfabetów jest przekazywanie analfabetów przez dyrekcję zakładu na coraz to nowe „budy". Te przerzuty doprowadzają do tego, że Komisja Kulturalno-Oświatowa nie jest w stanie uchwycić analfabetę, zmieniającego stale miejsce pracy. Mówca podsuwa projekt, aby CRZZ wydała zarządzenie zabraniające wysyłania analfabetów w teren do czasu zakończenia przez nich kursów.

W toku dalszej dyskusji poszczególni przedstawiciele firm budowlanych omawiali trudności na jakie napotykają w swej pracy. Niemal wszyscy dyskutanci żalili się na brak zrozumienia ze strony dyrektorów i kierowników „bud", roli świetlicy i prowadzonych przez nią kursów oświatowych.

Pod koniec dyskusji zabrał głos przedstawiciel KW PZPR ob. Trzcianowski, który między innymi stwierdził: „Praca kulturalno- oświatowa wiąże się ściśle z produkcją i wykonaniem planów. Bo o tyle podniesiemy zdolność wytwórcze i rozwiniemy inicjatywę robotnika o ile podniesiemy jego poziom kultury".

Omawiając poszczególne wypowiedzi dyskutantów ob. Trzcianowski stwierdził, że stając do walki o Plan musimy niezwłocznie podjąć walkę o podniesienie poziomu kulturalnego, o wyeliminowanie z życia zakładów wroga klasowego, który doskonale rozumie znaczenie oświaty i życia kulturalnego i dlatego stara się na każdym kroku życie to paraliżować. Świetlica musi stać się kuźnią nowego człowieka — stwierdził na zakończenie ob. Trzcianowski — miejscem rozrywki, nauki i odpoczynku, musi promieniować głęboko w masy pracujące i żyć życiem zakładu.

Pomagamy odgadywać

Podajemy dzisiaj ostatnie numery wycinków. Kto nie posiada wszystkich kuponów będzie jeszcze miał możność uzupełnić braki kuponem zapasowym, który zamieścimy jutro. Przypominamy naszym czytelnikom, że jeżeli jeden z wystawionych wycinków pozostał nieodgadniety, można w zamian przesłać trzy dowolne tytuły filmów na podstawie wycinków wystawionych przed kinem Polonia.

Aby uczestnicy mieli możność skorygowania swych wyników postaramy się i dzisiaj omówić pewne wycinki. Tak więc wycinek Nr 27 pokazuje nam dzieci. Widzieliśmy je w pełnym zgrozy filmie jako ofiary sadyzmu znanego nam wszystkim ustroju politycznego z pod znaku łamanego krzyża. Gehennę ludów ciemiężonych przez hordy hitlerowców, obrazuje nam również film przedstawiony wycinkiem Nr 32. Naród radziecki wychowany w nowym sprawiedliwym ustroju przez partię bolszewików nie należy do narodów, które można zniszczyć i złamać.

Na trupach poległych przysięgają ci co pozostali.

Następnie wycinki Nr 31 i 30 wyjęte są również z filmów, pokazujących walkę z okupantem, realizację tej wielkiej narodowej przysięgi. Teraz już nie tylko przez sam naród radziecki ale również i bratnie narody.

Pozostały nam do omówienia dwa ostatnie wycinki Nr 28 i 29. Należą one do najlatwiejszych dlatego też nie wątpimy, że nie sprawia uczestnikom większych trudności. Wycinek Nr 29 nie ma nic wspólnego ze szpitalem a raczej z wojskiem i to bardzo dla młodych marzycieli atrakcyjnym, wycinek zaś Nr 28 zostawmy jako wysepkę bez nazwy której imię—tytuł filmu—trzeba odgadnąć.

Jaki to film?

Dziś 8 kupon naszego konkursu

KUPON Nr 9
WIELKIEGO KONKURSU WYSTAWOWEGO „KURIERA"
Jaki film przedstawia rysunek:

Nr 31 ——————

Nr 32 ——————

Imię i nazwisko ——————

zawód ——————

adres ——————

Po wypełnieniu wszystkich kuponów należy je przesłać do Redakcji.

I Konferencja Powiatowa w Sławnie

W nowoodremontowanej świetlicy międzyzwiązkowej w Sławnie odbyła się I Powiatowa Konferencja Z. Z. Na zjeździe delegacja Państwowego Ośrodka Maszynowego w Sławnie podkreśliła, że podjęte zobowiązania celem uczczenia 33 rocznicy Wielkiej Rewolucji Październikowej i II Światowego Kongresu Pokoju wykonane są już w 80 proc.

Dzięki ścisłej współpracy rady zakładowej i podstawowej organizacji partyjnej załoga POM zrewidowała stare normy i zobowiązała się obrabiać 1 ciągnikiem marki „Zetor" zamiast 200 — 360 ha.

Po dyskusji przystąpiono do wyboru delegatów na konferencję wojewódzką w Koszalinie. Delegatami zostali przodownicy pracy zakładów pracy i PGR-ów.

Zapomniana uchwała

Ze względu na dużą rozległość miasta, mieszkańcy Szczecinka zmuszeni są korzystać z dorożek samochodowych lub konnych, szczególnie jeśli chodzi o połączenie z dworcem kolejowym. Prezydium Miejskiej Rady Narodowej swego czasu szeroko debatowało nad sprawą nabycia autobusu i uruchomienia na wzór Koszalina przedsiębiorstwa komunikacji miejskiej. Sprawa jednak z niewiadomych powodów utknęła na martwym punkcie.

Właściciele dorożek pobierają za przejazd dość duże opłaty. Wzrastają one niewspółmiernie wieczorem i nocą. Zagadnieniem tym zainteresowała się w jesieni ub. roku Miejska Rada Narodowa i na dwóch plenarnych posiedzeniach przedyskutowano wysokość opłat. Była również mowa o założeniu liczników przy dorożkach wywieszeniu nowych cenników na widocznym miejscu dopłatach nocnych za postój itp. W rezultacie uchwalono nowe stawki, przeciętnie niemal o połowę niższe od dotychczas pobieranych.

Na posiedzeniu była także mowa o jak najszybszym wprowadzeniu uchwały w życie. Od powzięcia uchwały upłynął już jednak przeszło rok czasu i nikt do tej pory nie wprowadził jej w życie.

Wydaje się nam, że podejmowane prawnie i formalnie uchwały winny być realizowane a nie tylko figurować w aktach i protokółach. I dlatego zwracamy się do Prezydium Pow. Rady Narodowej, ażeby przypomniało MRN o zapomnianej uchwale i dopilnowało jej wykonania. (mr)

Napraw'ć centralę telefoniczną w Koszalinie

Wielu obywateli Koszalina narzeka ostatnio — i słusznie — na koszalińskie telefony. Nie mówiąc już o tym, że trzeba nieraz długo nakręcać aparat, aby otrzymać połączenie, aparaty niewiadomo z jakich powodów łączą niewłaściwie. Chcesz rozmawiać z Roszarnią zgłasza się Rzeźnia Miejska, zamiast Centrali Ogrodniczej — spółdzielnia „Dobry But" i tak w kółko.

Przypuszczamy, że DPIT zainteresuje się tą sprawą i naprawi centralę telefoniczną. (Gor.)

Źle dzieje się w internacie Liceum Rolniczego

Internat Liceum Rolniczego w Złotowie mieści 60 uczniów i uczennic. W internacie brak łazienek. W salach, w których śpi po 12 osób, jest tylko jedna miednica do mycia na salę. Na umycie się trzeba czekać w kolejce. Zabrudzoną bieliznę, z braku pralni uczniowie odsyłają do domów lub piorą sami. Brak również sprzątaczek. Stołówka prowadzona jest niedbale, jedzenie niesmaczne a porcje stanowczo za małe. Odpowiednie czynniki powinny w najbliższym czasie zająć się sprawą zaniedbanego internatu.

KOSZALIN I JEGO MIESZKAŃCY

Jestem od 30 lat jaroszem — pisze nam ob. Maria Chroszczyńska — Z chwilą mojego przybycia do Koszalina zmuszona zostałam gotować dla siebie posiłki w domu co przy pracy zawodowej utrudnia mi życie. W żadnej stołówce koszalińskiej nie można otrzymać obiadu ani dania bez mięsa. Kilkakrotne moje prośby, aby porcje mięsa zastąpili jarzynką, spotkały się ze stanowczą odmową obsługi. Co wobec tego mają jeść liczni jarosze i ludzie chorzy którym nie wolno jeść mięsa?

Uważamy, że poruszona przez naszą czytelniczkę sprawa winna znaleźć oddźwięk w Zw. Zaw. Prac. Gastronomicznych i ze względu na słuszność stawianych pytań znaleźć zadawalającą interlokutorów odpowiedź.

KOSZALIN
Październik
29 NIEDZIELA
DZIŚ: Narcyza

Notatki Koszalina

MKS w Koszalinie uruchamia w dniu 1. XI. br. począwszy od godziny 13-tej do późnego wieczora, dodatkowy samochód z rynku na cmentarz. (BW)

* * *

W związku z przeniesieniem dworca autobusowego z ulicy Jana z Kolna 6 na dworzec PKP, pasażerowie obowiązani są nabywać bilety w dawnej kasie PKS (przy ul. Jana z Kolna 6).

Zaznaczyć należy, że 15 minut przed odjazdem autobusu bilety nie będą już sprzedawane. (BW)

* * *

Kino „Polonia" w Koszalinie wyświetla codziennie dodatkowo od godz. 16-tej film produkcji radzieckiej p. t. „Siedmiu Śmiałych". Film dozwolony dla dzieci od lat 10-ciu.

Uczymy się chodzić

W centrum Koszalina na ulicy Zwycięstwa zostały pomalowane białą farbą przejścia dla przechodniów. Akcja nauki chodzenia bardzo się przyda mieszkańcom naszego miasta, gdyż nieprawidłowe przechodzenie przez ruchliwe punkty powodowało częste wypadki. (Gor)

Radio

Niedziela, dnia 29. X. 1950 r. (ważniejsze audycje)

Wiadomości godz.: 8, 17, 20, 23.

Fala 367 m — 6.50 pocz. aud., 7.00 „Buity", 8.15 polska pieśń masowa, 8.20 muz. słowacka 8.50 audycja SKRK, 9.00 muz. org., 9.30 proza rozrywk., 9.45 Wieś tańczy i śpiewa, 10.10 przegląd prasy stoł., 10.05 skrzynka ogólna, 10.20 poezja i muzyka, 11.45 Skrzynka Wszechn. Rad., 12.04 przegl. czasopism, 12.15 konc., 14.20 „Piosenki", 14.40 pogad. nauk., 14.50 melod. lud., 15.15 aud. dla świetl. dziec., 16.00 nasze chóry śpiewała, 16.20 Maria Konopnicka, 16.35 melodie świata, 17.20 konc. chopinowski, 17.50 encyklopedia radiowa, 18.00 Bohaterowie dnia powszedniego, 19.00 konc., 20.45 Teatrzyk 5-ciu piór, 21.15 felieton, 21.25 konc. zespołu tan., 22.15 wiadomości sportowe, 22.45 muz. tan., 23.10 Dwie sonaty Ludwika van Beethovena, 24.00 Hymn.

Co, gdzie, kiedy?

KOSZALIN

Kino „POLONIA": „Dziś o w pół do 11-tej", prod. czeskiej. Dozw. od lat 18. Pocz. seans. 18.20; w niedzielę i święta 16, 18 i 20.

Nr telefonów Straż Pożarna 333, Milicja 537, Pogotowie PCK 300, Kurier Koszaliński 230

SŁUPSK

Kino „POLONIA": „Orzeł Kaukazu" ser. II. prod. radz. Pocz. seans 18 i 20.

Dyżuruje apteka „Pod Młotem"

Telefony Pożar — 33-33, Milicja — 2..14 14, Pogotowie ... 11, Pogotowie PCK 13 11, taksówki — 31-43, „Kurier Koszaliński"— 33-72.

BIAŁOGARD

Kino „BAŁTYK": „88 Orzeł zaginął", prod. radz..

Telefony Straż — 33, Milicja 371, Pogotowie PCK 125

SZCZECINEK

Kino „WOLNOŚĆ": „Miasto młodzieży, prod. radz. Początek seansów 17 i 19, w niedzielę i święta od 15.

Telefony Pożar — ... Milicja — ... Pogotowie ratunkowe — 133.

KOŁOBRZEG

Kino „CASINO": „Płomienie" prod. węgierskiej. Pocz. seans. 18.20 w niedzielę 16.

OGŁOSZENIA

DO WSZYSTKICH PISM W CAŁEJ POLSCE przyjmuje Biuro Ogłoszeń i Reklam Spółdz. Wydawn. Oświat. „CZYTELNIK", Szczecin, Pl. HOŁDU PRUSKIEGO nr 8, I piętro — telefon 45-21

CODZIENNIE OD GODZ. 8—16.
W SOBOTY OD GODZ. 8—14.

Ogłoszenia drobne do „Kuriera Szczecińskiego" i „Kuriera Koszalińskiego" przyjmują wszystkie Urzędy i Agencje pocztowe. — Konto P. K. O. X-4111/110.

AGAPIT KRUZOE czyli ROBINSON KRUPKA (53)

Młody marynarz (który był, jak tylko nam wiadomo—właściwie dziewczyną), przeczytał pocztę flaszkową, znalezioną przez Apolinarego.

— Zgadzam się ojcze — powiedział, krzyżując zawadiacko ręce na piersiach.

Kiedy towarzystwo wychodziło, knajpiarz zastąpił im drogę.

— Dwa razy „gin" i trzy razy „ale" nie zapłacone.

— Zawsze oszukujesz, stara małpo — odrzekł młody marynarz, wywijając kułakiem, tak, że w następnej sekundzie knajpiarz zobaczył złote gwiazdeczki, które natychmiast znikły (jak to się często zdarza — nawet w Anglii).

Już następnego dnia Stonwin Lillchurch i Apolinary Krupka przystąpili do werbowania marynarzy do wyprawy. Stonwin Lillchurch starał się znaleźć takich, którzy mieli za sobą jakieś kary a byli wykluczeni z grona uczciwych marynarzy.

— Karany? — to były jego pierwsze słowa, kiedy zaczynał rozmowę.

A skoro zapytany odpowiedział: Karany — Lillchurch badał tylko jego zęby i orzekał: Przyjęty!

Już pierwszego dnia Stonwin Lillchurch zwołał całą załogę na pokład:

— Płyniemy chłopcy, aby zdobyć diamenty na czarnych lądach i ludziach...

„Kurier Koszaliński" Redakcja w Koszalinie ul. Zwycięstwa 108 czynna w godz. 8 — 16. nr telef. 230. Oddział Redakcji w Słupsku ul. Wojska Polskiego nr 14 tel. ... Oddział Redakcji w Szczecinku, 1 Maja 2.

Kto fotografuje, ten ma więcej z życia

„Ognisko" popularyzuje sztukę fotograficzną

W obszernym gmachu Młodzieżowego Domu Kultury „Ogniwo" na Jasnych Błoniach

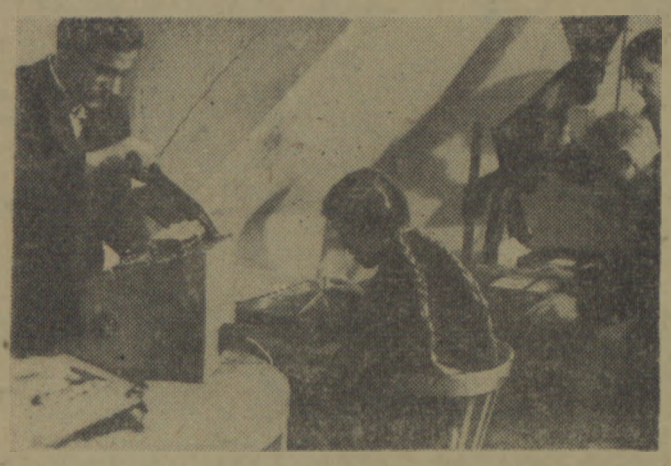

młodzież robotnicza znajduje wypoczynek, rozrywki i naukę. Jedna sekcja jest poświęcona krzewieniu zamiłowania do fotografii amatorskiej.

Sekcja skupia już 50 członków, przeważnie początkujących fotoamatorów, albo takich, którzy zamierzają dopiero zapoznać się z tą ciekawą dziedziną.

Staraniem „Ogniska" urządzono wzorową ciemnię fotograficzną, wyposażoną we wszystkie potrzebne aparaty. Sekcja rozporządza rownież dwoma aparatami fotograficznymi do dyspozycji swoich członków tak, że nauczyć się fotografować może tu każdy, nawet nie posiadający własnego aparatu. Wszystko jest przy tym bezpłatne.

Sekcja rozpoczęła działalność niedawno tak, że jeszcze nie zdążyła zorganizować kursów. Ale już odbywają się lekcje teoretyczne i zajęcia praktyczne w laboratorium. Prowadzi je instruktor — znany na terenie szczecińskim doświadczony foto-amator Maksymilian Smeja.

Młodzi adepci sztuki fotograficznej już po paru wykładach uczestniczą w pracach laboratoryjnych; sami wykonują odbitki i powiększenia.

Sekcja ta jest narazie jedynym na terenie Szczecina ośrodkiem krzewienia fotografii. Należy z ubolewaniem stwierdzić, że nie postarano się dotychczas o zorganizowanie koła fotograficznego dla użytku dorosłych. Sztuka fotograficzna dostępna jest dziś dla każdego. Wielu zaś początkujących, a nawet zaawansowanych fotoamatorów nie może zdobyć wyższych kwalifikacji z braku właśnie takiego ośrodka.

Sprawą tą powinni zainteresować się sami fotoamatorzy, zwrócić się do Polskiego Tow. Fotograficznego w Poznaniu i zorganizować sie przy pomocy związków zawodowych. (K)

Konkurs „Kuriera"

Czy znasz cyfry Planu 6-letniego?

— Wczoraj były jakieś budki, dzisiaj łóżka. Nic nie rozumiem — mówiła wczoraj w tramwaju nr 4 młoda panienka do swej koleżanki.

— Jesteś niedomyślna. Przecież to nie budki tylko... a łóżek szpitalnych w r. 1955 będziemy mieć... dochodziły do mnie fragmenty odpowiedzi rezolutnej panienki.

— Skąd wiesz to wszystko?

— Czytam gazety, słucham radia, a poza tym kupiłam sobie popularną broszurkę, w której są wszystkie szczegóły Planu 6-letniego i dlatego konkurs „Kuriera" jest dla mnie dziecinnie łatwy. Jestem pewna, że uda mi się tym razem zdobyć jedną z nagród. A są wśród nich bardzo cenne.:

ROWER MĘSKI,
GARNEK ELEKTRYCZNY,

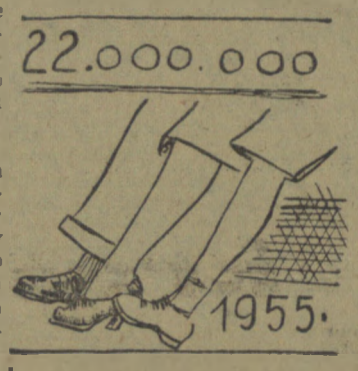

PIŻAMA DAMSKA Z FLANELI,
ZIMOWE RĘKAWICZKI SKÓRZANE,
KOSZULA MĘSKA FLANELOWA,

oraz książki: 2 tomy dzieł Lenina, 2 tomy dzieł Stalina, Stowarda Fasta: „Droga do Sławy", Rzezacza — „Krawędź", Lindsaya „Ludzie 1948 r.", Paustowskiego „Kolchida", Diderota „Paradoks o aktorze", Żeromskiego „Popioły" Niedwiedziewa „Było to pod równikiem", Gillesa „Rodzina Duchów" i Newerlya „Archipelag ludzi odzyskanych".

„CZY ZNASZ PLAN 6-LETNI?"

Kupon nr 3

W Planie 6-letnim produkcja

(nazwa artykułu)

wzrośnie o 177,5 proc. w stosunku do 1949 r. i wyniesie 22 miliony.

(jednostek ilość)

Porady prawne

Ob. Mikołaj Bonder Szczecin-Dąbie. Ma pan pełne prawo do podwyżki, przyznanej za okres przepracowany przez Pana. Prawo to istnieje nawet po rozwiązaniu stosunku pracy. Należy zwrócić się do Inspektora Pracy, a w wypadku odmowy przez pracodawcę, wnieść powództwo do Sądu Pracy w Szczecinie. Co do uznania Panu dniówki opuszczonej dla załatwienia wpisu do szkoły, to dzień powyższy byłby napewno usprawiedliwiony, gdyby Pan wrócił niezwłocznie po załatwieniu sprawy do pracy. Trudno jednak usprawiedliwiać nieobecność 2 i pół godzinną, w ciągu których nie mógł Pan dotrzeć do miejsca pracy. Ten fakt stał się zapewne przyczyną nie uwzględnienia dniówki.

Ob. Bolko Jan Szczecin. Wobec rozbieżnych wyjaśnień otrzymanych przez nas z faktami podanymi w Waszym piśmie, kierujemy sprawę do Ministerstwa Finansów, które niewątpliwie nadeśle nam właściwą interpretację przepisów. O wynikach naszej interwencji powiadomimy Was.

SPORT

Po sukces czy porażkę?

W piątek wyjechała ze Szczecina do Chodakowa drużyna szczecińskiej Gwardii, która rozegra dzisiaj z tamtejszym Włókniarzem mecz piłkarski, który prawdopodobnie zadecyduje o mistrzostwie II ligi... a co za tym o upragnionym wejściu do I klasy państwowej.

RAZEM Z DRUŻYNĄ GWARDII WYJECHAŁ NASZ SPECJALNY SPRAWOZDAWCA, KTÓRY DZISIAJ WIECZOREM NADA TELEFONICZNIE REPORTAŻ Z TEGO EMOCJONUJĄCEGO SPOTKANIA.

Na zdjęciu drużyna Gwardii. Na pierwszym planie kierownik drużyny por. Szleifer ostatni w szeregu trener Gwardii Czyżewski.

Druga seria Marszów Jesiennych

Podbieganie wzbronione!

W dniu dzisiejszym w Szczecinie odbędzie się druga tura Marszów Jesiennych dla Zrzeszeń Związkowych.

Marsze odbędą się na nowej trasie, która prowadzi przeważnie po miękkiej powierzchni i przez bardzo urozmaicony teren.

Start dla wszystkich grup odbędzie się na Jasnych Błoniach. O godz. 10-tej wyruszą grupy do marszu na 10 km i 5 km. W 15 minut później nastąpi wymarsz grupy na 8 km.

Trasa marszu prowadzi z Jasnych Błoni przez park Kasprowicza, koło dworca Łekno przez Błonie do ul. Arkońskiej. Przy stadionie Kusocińskiego półmetek dla grupy 8 km a przy jeziorze Arkonka dla 10 km. Na półmetkach należy stemplować karty uczestnictwa. Meta dla wszystkich grup znajduje się na Jasnych Błoniach.

Uczestnicy marszów winni pamiętać o tym, że podbieganie jest niedopuszczalne.

Tym którzy dadzą się ponieść nerwom, przypomną o zakazie specjalni sedziowie, którzy pojadą obok grup. Tylko niestety pociągnie to za sobą dyskwalifikację i... cały trud na marne.

A przecież minima marszowe są łatwe, że uzyskać je powinien każdy zdrowy człowiek.

Zbiórka wszystkich zawodników o godz. 9-30 obok flag zrzeszeń. (R)

Suknie wełniane
MODA i ŻYCIE
Nr. 31

Reprezentantki Polski grają w Szczecinie

Liczni miłośnicy siatkówki będą w dniu dzisiejszym w szczecińskiej Hali Sportowej świadkami ciekawych spotkań.

W Hali o godz. 11-tej rozegrany będzie mecz siatki żeńskiej pomiędzy Kolejarzami z Gdańska i Szczecina, oraz trójmecz drużyn męskich Kolejarz Gdańsk, AZS Szczecin i Kolejarz Szczecin.

Najbardziej emocjonalnie zapowiada się spotkanie żeńskie ze względu na to, że w drużynie gdańskiej grają trzy reprezentantki Polski; Tomaszewska, Pogorzelska i Kurtz.

Coprawda nie dajemy dużo szans na zwycięstwo naszym kolejarzom, jednak spotkanie z bardziej rutynowanymi przeciwniczkami wpłynie niewątpliwie na podniesienie ich klasy.

Spójnia Stargard w pełni sezonu bokserskiego

Przejawiająca dużą żywotność sekcja bokserska „Spójnia" w Stargardzie rozegra w dniu dzisiejszym spotkanie z „Ogniwem" ze Słupska. Drużyna „Spójni" wystąpi, osłabiona brakiem jej 2 czołowych zawodników Głębockiego i Izydorczyka, którzy wyjechali do Warszawy, gdzie walczyć będą w ramach meczu Spójnia — Budowlani.

Józef Ignacy Kraszewski
OSTATNI Z SIEKIERZYŃSKICH
str. 167 zł. 130

Biblioteka Szpilek
Michał Bałucki
PAN BURMISTRZ Z PIPIDOWKI
DWIE WIZYTY JEGO EKSCELENCJI
str. 171 zł. 160

LEW TOŁSTOJ
Dzieciństwo, Lata Chłopięce, Młodość
str. 403 zł. 350

S. Likstanow
ZIELONY KAMIEŃ
str. 379 zł. 260

Jurij Janowskij
OPOWIADANIA KIJOWSKIE
str. 64 zł. 80

„Czytelnik"

A. OPTIAJEWA

Miłość dr. Arżanowa

Tłumaczenie Zofii Łapickiej **48**

— Też wymyślili Bóg wie co? — rzekł doktór zły jeszcze, ale pomysł i szczodrość Jakutów pochlebiły jego zawodowej dumie.

Olga trwała we wrogim milczeniu.

— Ludzie wszędzie się dowiadują — rzekł Łogunow siadając na ławce obok Arżanowa. — Pamięta pan te kobiety ślepe od jaglicy, które pan wyleczył w szpitalu? Wróciły do tajgi i zaczęły się do nich schodzić prawdziwe pielgrzymki. Wszyscy chcieli zobaczyć na własne oczy, przekonać się. Na Uczachanie zebrało się dużo ludzi z różnych okolic, którzy postanowili prosić pana o przyjazd.

— Gdzież jest ten Uczachan? — zapytał doktór.

— O przeszło sześćset kilometrów od nas. Budują tam teraz powiatowe miasteczko. Jest nawet elektrownia.

— Sześćset kilometrów! — powtórzył doktór. — A czym się jedzie?

— Różnie, czym się zdarzy!

— Też wymyślili! — rzekł Iwan i uśmiechnął się mimo woli, przypomniawszy sobie chaotyczną i pełną uniesienia opowieść Warwary o pieśni, którą ułożyły ślepe pacjentki.

— Elektrownia... To świetnie! Przyzwyczaiłem się używać elektrycznych narzędzi... Ile to sił zaoszczędza choremu i chirurgowi! Czy jest tam jakiś personel medyczny? Kto mógłby pomagać przy operacjach?

— Na wiosnę był tam felczer. Była tam również przyjezdna brygada lekarzy i zostawiła na miejscu doświadczoną siostrę. Zakładają tam duży szpital.

— Bardzo dobrze! — rzekł doktór zamyślony, tylko że teraz w żaden sposób nie mogą wyjechać. Musimy odłożyć to do zimy. Wtedy dojazd będzie lżejszy i szybszy.

Twarz Łogunowa wyrażała wdzięczność, nie oczekiwał, widać, innego rozwiązania.

— Doskonale — powiedział wesoło — wyznaczymy termin wyjazdu na okres pierwszej drogi zimowej albo później, jak panu wypadnie, i podamy go Uczachańcom. Będą ogromnie zadowoleni i poczekają. A za konie i renifery rozliczymy się z nimi.

67

— Teraz jestem nieodwołalnie wyswatany i zaręczony — zażartował pełen dumy doktor wchodząc z Olgą do mieszkania Chiżniaków.— Jak tylko ustali się zimowa droga, jadę na Uczachań.

— Słyszeliśmy już o tym — odezwał się siedzący w kącie Denis i podrzucił swój ognistorudy czub, płonący mu stale nad twarzą. Siedział na podłodze i bawił się lalkami ze swoją dwuletnią córeczką. Pani Helena przyrządzała coś na kuchennym stole.

— Tak, wiemy już o tym — powtórzył Chiżniak przyciskając do piersi brudnego gumowego pieska, owinietego w kaftanik Nataszki. — Z tego właśnie powodu Helena robi kołduny, czyli po prostu smażone pierożki nadziane mięsem.

— Przecież nieprędko jeszcze wyjeżdżam...

— To też wiemy. Jak pan będzie wyjeżdżał, zrobimy znowu.

— Zrobimy... Chyba ty z Nataszką! — burknęła żona Chiżniaka z uśmiechem. — Całą mąkę mi rozsypali! Oj bieda, bieda!

— Taka bieda niestraszna! — odpalił Chiżniak wstając i rozcierając zdrętwiałą od niewygodnego siedzenia nogę. — Jak tam odwar? Zawojował wybrzeże? — rzekł podchodząc do doktora.

— Zawojował — odparł Iwan śledząc wzrokiem Olgę, która zdjęła z głowy chusteczkę i podwinąwszy pod nią włosy zawiązała je ciaśniej, przez co jej ładna twarz stała się młodsza i jaśniejsza. Włożyła cudzy fartuch, który leżał na niej jak ulany, i usiadłszy przy stole zabrała się do lepienia takich samych malutkich pierożków, jakie lepiła z fantastyczną szybkością pani Helena.

„Ma w sobie coś obcego, dalekiego — pomyślał o żonie Iwan, pełen żalu i gniewu zarazem o tę jej obcość. Jest niby tu, ale właściwie nie ma jej... Skąd się to u niej wzięło? Te rozmowy o pracy... Na pewno nie są szczerze! Dlaczego dawniej tego nie było?"

— Cedrowy odwar zrobił cuda —,potwierdził. — Wie pan, jaki ciekawy list otrzymałem dziś z wybrzeża? Zawiadamiają mnie, że znaleziono tam książkę pt. „Opis Kamczatki", napisaną dwieście lat temu; jakieś bardzo stare wydanie. I w tej książce jest mowa o tym, że odwar ten jest najlepszym środkiem przeciwko szkorbutowi. Marynarze i ekspedycje polarne robili z niego kwas i pili go ciepły, zamiast herbaty.

— To znaczy, że odkryliśmy na nowo to, co było już znane dwieście lat temu — dokończył doktor i uśmiechnął się. — Odwar odwarem, a poza tym trzeba zwrócić baczną uwagę na witaminy zawarte w pożywieniu — ciągnął już poważnym tonem. — Łogunow energicznie się do tego zabrał. Ma wielkie możliwości i pole do działania. W tym roku ziemi pod ogrody będzie trzykrotnie więcej. Organizuje sie dwa nowe sowchozy warzywne, hodowle drobiu i bydła. Sowchozy rybackie. Dostaliśmy dużo pieniędzy na zorganizowanie ośrodków maszynowo traktorowych i opanowanie nowych terenów w tajdze. U nas nad Kamieniuszka, zaczynie się w końcu sierpnia produkcję witamin z głogu...

— Nieźle, nieźle! — powtarzał Chiżniak potrząsając głową, jak gdyby akceptował te wszystkie plany. — Nie przypuszczałem, że Łogunow zajmie się tak energicznie gospodarką rolną. Jest przecież prawdziwym inżynierem górnikiem: opowiadają, że opuszczał kopalnię ze łzami w oczach. Ale jeśli wymaga tego dyscyplina partyjna, opanuje wiadomości i zajmie się rolnictwem. Bez tego nie można żyć w tajdze. Jeśli mamy tu siedlisko szkorbutu, to cukier, makaron i konserwy nie dadzą rady. Muszą rosnąć warzywa, muszą być produkty mleczne, musi być zielenina.

— Tak, zielenina... — powtórzył Iwan spojrzawszy chmurnie na żonę, potem przenosząc wzrok na Nataszkę.

Dziewczynka siedziała wciąż na podłodze z główką zwróconą w ich stronę. Cała jej postać raczka trzymająca zabawkę i wzniesiona do góry, wyrażała cierpliwe oczekiwanie i pewność... Kiedy indziej Iwan pobawiłby się z nią chętnie, ale teraz było mu tak ciężko na duszy, że nie podszedł do małej. Było mu zbyt trudno udawać wesołość.

— A ja słyszałem, że w Ukamczanie mówią już: Arżanowska metoda leczenia odwarem cedrowym — oznajmił Chiżniak błyskując wesoło niebieskimi oczami, jakby to jego samego spotkał rozgłos i sława. — Łogunow występował dziś na posiedzeniu aktywu obwodowego i wyrażał się o pańskiej pracy bardzo pozytywnie. Co z tego, że wiedziano o tym dwieście lat temu! — ciągnął Chiżniak, zaniepokojony chmurą na czole Iwana. — Wiedziano, ale nic z tego nie wynikło. Nie wiemy, jak wtedy leczono.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Szczecińskie Zakłady Graficzne X—1—11200